

Wigry



KWARTALNIK

30 lat
Wigierskiego
Parku Narodowego

Nr 4/2019

**Z życia Wigierskiego
Parku Narodowego**

**Rośliny Wigierskiego
Parku Narodowego**

**Wędrowniki młodocianych
bielików z Wigierskiego
Parku Narodowego**

Suwalszczyzna malarska

**Fotoreportaż
– Edukacja w WPN-ie
dawniej i dziś**

Na co komu ta edukacja...?

**Las to nie pole,
że orzesz i widzisz**

**Pająki – bać się
czy podziwiać, czyli...
jak z fobii zrobić hobby**



Unia Europejska
Fundusz Spójności



Egzemplarz bezpłatny

ISSN 1642-1035



WYDAWCA:

Wigierski Park Narodowy
Krzywe 82, 16-402 Suwałki
tel. +48 87 563 25 40
fax. +48 87 563 25 41
wigry_pn@wigry.org.pl
www.wigry.org.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Joanna Adamczewska
Maciej Ambrosiewicz (red. naczelny)
Zbigniew Bielawski
Jarosław Borejszo
Joanna Górecka (red. techniczny)
Lech Krzysztofak
Jacek Łoziński
Barbara Perkowska
Piotr Pieczyński

ADRES REDAKCJI

Krzywe 82, 16-402 Suwałki
wigry_pn@wigry.org.pl

SKŁAD I DRUK

Oficyna Drukarska Jacek Chmielewski
01-142 Warszawa, ul. Sokołowska 12A
tel./fax 22 632 83 52
www.oficyna-drukarska.pl

ZDJĘCIE NA OKŁADCE

Młody bielik w gnieździe.
Fot. Dariusz Anderwald

Nakład 2000 egzemplarzy

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.

Od 2017 roku kwartalnik „Wigry” ukazuje się dzięki dotacji przyznanej w ramach działania 2.4 Ochrona przyrody i edukacja ekologiczna oś priorytetowa II Ochrona środowiska, w tym adaptacja do zmian klimatu Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014–2020. Projekt „Wigierski Park Narodowy – znam, rozumiem, wspieram” (akronim ZRYW 2017), nr wniosku POIS.02.04.00-00-0062/16 – wydatek współfinansowany ze środków Funduszu Spójności.

Niniejszy materiał został opublikowany dzięki dofinansowaniu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Wigierski Park Narodowy.



SPIS TREŚCI

Z ŻYCIA WIGIERSKIEGO PARKU NARODOWEGO
Znowu zima

PRZYRODA I KRAJOBRAZ
Rośliny Wigierskiego Parku Narodowego
Paweł Pawlikowski

PRZYRODA I KRAJOBRAZ
Wędrowniki młodocianych bielików z Wigierskiego Parku Narodowego
Piotr Pieczyński

HISTORIA, TRADYCJA, KULTURA
Suwalszczyzna malarska
Eliza Ptaszyńska

FOTOREPORTAŻ
Edukacja w WPN-ie dawniej i dziś
Joanna Adamczewska

TURYSTYKA, WĘDKARSTWO, REKREACJA
Na co komu ta edukacja...?
Joanna Adamczewska

PARK I JEGO MIESZKAŃCY
Las to nie pole, że orzesz i widzisz
Rozmowa z Ryszardem Frąckiewiczem...
Jacek Łoziński

ROZMAITOŚCI
Pająki – bać się czy podziwiać, czyli... jak z fobii zrobić hobby
Anna Krzysztofak

3
7
11
14
17
20
22
24

ZNOWU ZIMA



Fot. Małgorzata Januszewicz

Dyrektor WPN-u Tomasz Huszcza w czasie wykładu.

23 października w Sali im. Andrzeja Wajdy Suwalskiego Ośrodka Kultury odbyła się konferencja jubileuszowa z okazji 30-lecia Wigierskiego Parku Narodowego pt. „Turystyka w ochronie przyrody”. W czasie sesji wygłoszone zostały następujące wykłady: „Zmiany krajobrazu WPN-u” – prof. dr hab. Jerzy Solon, „Poznanie walorów przyrodniczych WPN-u” – dr Lech Krzysztofiak, „30 lat działalności WPN-u” – dyrektor WPN-u – Tomasz Huszcza, „Wędrówki wokół Wigier i nie tylko. Rozważania o turystyce w polskich parkach narodowych” – Lechosław Herz, „Dziedzictwo epoki lodowcowej Suwalszczyzny i jej znaczenie dla rozwoju turystyki” – prof. dr hab. Wojciech Wysota, „Suwalska powódź lodowcowa jako unikatowa atrakcja geoturystyczna o globalnej randze” – dr hab. Piotr Weckwerth, prof. UMK, „Plecak pełen wspomnień – turystyka w WPN-ie” – dr Maciej Ambrosiewicz.

Po sesji miała miejsce prapremiera sztuki teatralnej pt. „Na co komu ten park?” w reżyserii Mirosławy Krymskiej, według scenariusza dr. Macieja Ambrosiewicza.



Fot. Małgorzata Januszewicz

Scena z prapremiery sztuki „Na co komu ten park?”.

Wigierski Park Narodowy został patronem festiwalu New Earth International Film Festival (NEIFF). Jest to pierwszy w Polsce festiwal promujący filmy o tematyce ochrony środowiska. Festiwal odbył się w Krakowie w dniach 16–20 października 2019 r. Filmy dotyczą problemów, przed jakimi staje współczesny świat, ale też sposobów ich rozwiązywania.

28 października na emeryturę przeszedł dr Maciej Kamiński, były dyrektor (w latach 1991–1995) i wielolet-

ni zastępca dyrektora Wigierskiego Parku Narodowego (1995–2019).

Pracownia Naukowo-Edukacyjna

W dniach 24–25 października odbyła się w Gawrych Rudzie konferencja pt. „Rola funduszu leśnego w rozwoju badań naukowych w parkach narodowych”, zorganizowana przez pracowników PN-E WPN-u, a finansowana ze środków Związku Pracodawców Polskich Parków Narodowych, Lasów Państwowych i WPN-u. W konferencji uczestniczyło ponad 80 osób, reprezentujących m.in. 20 parków narodowych. W trakcie obrad wygłoszono 16 referatów i zaprezentowano 12 posterów. Najciekawszą częścią była jednak szeroka dyskusja na temat przyszłości badań naukowych w parkach narodowych i możliwości ich finansowego wsparcia ze środków funduszu leśnego.



Fot. Lech Krzysztofiak

Prof. dr hab. Wiesław Fałtynowicz podczas prezentacji.

Wodny Obręb Ochronny

W dniu 18 października do jeziora Wigry trafiło 2000 szt. podrośniętych osobników troci jeziorowej. Zarybianie przeprowadziły służby Wigierskiego Parku Narodowego a zakup materiału zarybieniowego sfinansowało Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Suwałkach.

To pierwsza z sześciu zaplanowanych do realizacji akcji zarybieniowych mających na celu odbudowę wielopokoleniowego pogłowia „parkowej” troci jeziorowej, które znacząco ucierpiało w lipcu ubiegłego roku w wyniku przedostania się do rzeki Czarnej Hańczy zanieczyszczeń pochodzących z suwalskiej oczyszczalni ścieków.

Z końcem października rozpoczęły się intensywne prace przygotowawcze związane z odłowem tarlaków sielawy i siei z jeziora Wigry na potrzeby hodowli narybku przeznaczonego do zarybień parkowych wód. W listopadzie i grudniu przeprowadzono akcję pozyskiwania ikry.

Dział Edukacji

We wrześniu rozpoczął się kolejny cykl zajęć prowadzonych przez nasz dział dla dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Nr 1 w Suwałkach. Uczni-



wie klas najmłodszych 1–3 oraz klas najstarszych 7. i 8. biorą z entuzjazmem udział w zajęciach terenowych, które odbywają się 2–3 razy w miesiącu i potrwiają aż do zakończenia roku szkolnego.

27 września w Wigierskim Parku Narodowym przeprowadziliśmy coroczną akcję Sprzątania Świata. W akcji wzięło udział około 740 osób, wśród nich: dzieci i młodzież z naszych lokalnych szkół i przedszkoli, wolontariusze oraz osadzeni z Aresztu Śledczego w Suwałkach. Hasło tegorocznej akcji brzmiało: „Nie śmiećmy – sprzątam – zmieniamy”. Imprezę organizowaliśmy we współpracy z Fundacją Nasza Ziemia oraz Gminą Suwałki.

29 września zorganizowaliśmy stoisko edukacyjne podczas pikniku edukacyjnego „Jesień na Kanale Augustowskim” przy śluźwie Paniewo. Imprezę przygotowało Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie, a jej celem było promowanie wiedzy z zakresu dbania o środowisko przyrodnicze i bezpiecznych zachowań nad wodą.

W październiku – tradycyjnie już – wzięliśmy udział w Ekospotkaniach pt. „Zostawcie nam czysty kawałek świata...” organizowanych przez Szkołę Podstawową Nr 6 im. Aleksandry Kujalowicz w Suwałkach. Tegoroczne spotkanie było już 17. edycją tej imprezy, przygotowaliśmy i przedstawiliśmy prezentację o najpiękniejszych miejscach w Wigierskim Parku Narodowym.

27 listopada pracownik naszego działu prowadził zajęcia z uczniami Zespołu Szkół Leśnych w Rucianem-Nidzie. Zajęcia dotyczyły sytuacji bobra w północno-wschodniej Polsce.

Muzeum Wigier

W tym sezonie od maja do końca października na pokładzie „Leptodory II” (łodzi z przeszklonym dnem) z zajęć na wodnych ścieżkach edukacyjnych skorzystało ponad 2600 osób.

W listopadzie i grudniu w Muzeum Wigier prowadzono zajęcia w ramach programu wsparcia dydaktycznego w interdyscyplinarnym projekcie „Ekosystem Nauczania”, za którego realizację odpowiada Caritas Diecezji. W zajęciach uczestniczyli seniorzy i nauczyciele. Kontynuacja programu edukacyjnego wśród dzieci uczących się w szkołach podstawowych z terenu Diecezji Ełckiej będzie miała miejsce na terenie WPN-u od wczesnej wiosny do zakończenia roku szkolnego 2019/2020.

6 grudnia w Muzeum Wigier miało miejsce spotkanie z podróżniczką – Pauliną Pajer-Giełżys, która w prelekcji pt. „Na plażach Zanzibaru” opowiedzieli nam o podróży na największą wyspę Archipelagu Zanzibar, leżącą na Oceanie Indyjskim, a należącą do Tanzanii.

Polska Organizacja Turystyczna przyznała cztery gwiazdki punktowi informacji turystycznej w Muzeum Wigier. Jest to najwyższa ocena jakości świadczonych usług

w zakresie obsługi ruchu turystycznego. Na terenie województwa podlaskiego funkcjonują trzy takie punkty.

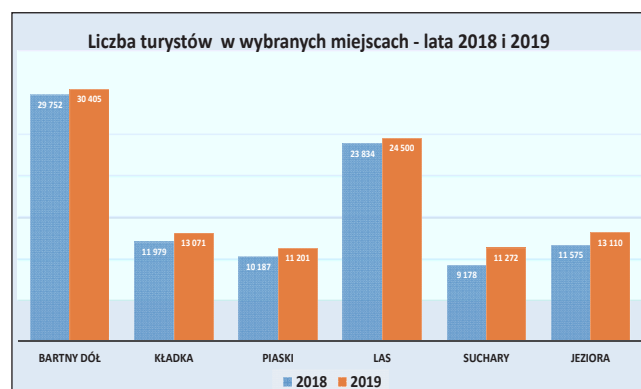
Zespół udostępniania parku

W dniach 24–25 października 2019 r. Wigierski Park Narodowy, wraz z innymi członkami Suwalskiej Organizacji Turystycznej, promował się na IV Forum Biznesowym Pogranicza, którego głównym tematem w tym roku była turystyka i hotelarstwo. Oprócz targów, wystaw, wykładów dotyczących innowacji, megatrendów w turystyce, informacji o źródłach jej finansowania, uczestnicy mieli okazję zapoznać się zmianami w ustawie o usługach turystycznych dotyczącymi organizacji imprez turystycznych oraz wysłuchać opowieści Aleksandra Doby, który trzykrotnie samotnie przepłynął kajakiem Ocean Atlantycki oraz Jakuba Porady, który jako dziennikarz zaprezentował ciekawe formy zwiedzania świata.

W dniach 7–8 listopada 2019 r. odbyło się w Augustowie Podlaskie Forum Turystyczne, w którym udział wzięli również dyrekcja i pracownicy parku. Głównym tematem tegorocznego spotkania było budowanie sieci współpracy w turystyce oraz kierunki promocji Polski i województwa podlaskiego w 2020 r. Podczas wieczornej gali marszałek województwa podlaskiego, Artur Kosicki, wręczył certyfikaty dla punktów informacji turystycznej, w tym dla WPN-u (punkt informacji w Krzywem i w Muzeum Wigier w Starym Folwarku). Elementem Forum było szkolenie terenowe dla kadr zatytułowane: „Jak zachęcić turystów do poznawania regionu w działalności informacji turystycznej”. Nasze Centrum Informacji Turystycznej w Krzywem posłużyło jako jeden z dobrych przykładów.

W czwartym kwartale roku trwała modernizacja infrastruktury turystycznej: remont 300-metrowej kładki w Ciemochowiznie na szlaku zielonym, budowa parkingów na Piaskach, w Czerwonym Krzyżu oraz Monkiniach, remont ścieżki „Plaży” w Rosochatym Rogu, wykonano nowe oznakowanie szlaku R-11, nowe ławostoły, toalety kompostujące, stojaki dla rowerów. Działanie zostało dofinansowane w wysokości ponad 220 tysięcy zł (netto) przez fundusz leśny.

W listopadzie zostały odczytane liczniki turystów. We wszystkich 6 miejscach na szlakach turystycznych został zanotowany wzrost liczby odwiedzających od 2–17%, największy na ścieżce „Suchary”. Największa ilość turystów, bo prawie 30,5 tys., pojawiła się na Bartnym Dole.



TEKST I ZDJĘCIA: BARBARA PERKOWSKA

Program „Z Kujawskim pomagamy pszczołom”, realizowany od 2011 r., inspirowany społecznością do podejmowania działań na rzecz poprawy warunków życia pszczół w Polsce. Cel na lata 2019–2021 to posadzenie miliona roślin przyjaznych pszczołom. Inicjatorem programu są Zakłady Tłuszczowe „Kruszwica” S.A.



Wigierski Park Narodowy jest przyjazny pszczołom, to wiadomo nie od dziś. Od trzydziestu lat park realizuje szereg działań mających na celu zapewnienie optymalnych warunków do życia owadom zapylającym. Prowadzone są zajęcia edukacyjne dla mieszkańców parku, uczniów, odwiedzających poświęcone różnorodności pszczół; budowane są gliniane ule jako zastępcze siedliska, barcie oraz budki dla owadów. Od kilku lat park przekazuje mieszkańcom drzewka owocowe. Od wielu lat informacje o ogromnej potrzebie ochrony tych zagrożonych zwierząt są przekazywane poprzez warsztaty, konferencje, tablice informacyjne, artykuły zamieszczane w kwartalniku „Wigry”. Temu samemu celowi służy również wydarzenie pt. „Wielki Dzień Pszczoł”.

Kolejnym celem, jaki postawili sobie pracownicy WPN-u, było zwiększenie bazy pokarmowej dla pszczół. W maju tego roku w pobliżu siedziby parku, obok wystawy etnograficznej powstała łąka



kwietna. Ponadto park w ramach konkursu grantowego „Z Kujawskim pomagamy pszczołom”, przyłączył się do akcji zasadzenia w Polsce miliona kwiatów przyjaznych owadom zapylającym; na ten cel otrzymał dofinansowanie. Zgłoszony projekt rywalizował z ponad dwustoma innymi – i okazało się, że pomysł i zakres działań były na tyle ciekawe, że znalazł się w szczęśliwej trzynastce wyróżnionych, jako jeden z trzech dofinansowany kwotą 12 tysięcy zł, pozostałe otrzymały 6,4 tys. zł.

W czerwcu odbyły się warsztaty, podczas których mieszkańcy parku i Suwalszczyzny mogli poznać różnorodność owadów zapylających kwiaty i zagrożenia dla ich istnienia, a także gatunki roślin im przyjaznych. Wiele kwiatów, które sadzimy w ogrodach, to gatunki obce dla naszego regionu. Choć cieszą nasze oczy i zdobią nasze otoczenie, dla pszczół są bezużyteczne. A przecież te pożyteczne zwierzęta zapylają owoce, warzywa. Dlatego też uczestnicy spotkania

otrzymali listę roślin, które warto zasadzić w ogrodzie, sadzie, by były one doskonałą stołówką dla pszczół od wczesnej wiosny do późnej jesieni, a tym samym, przez te wszystkie miesiące cieszyły kolorami coraz to nowych zakwitających kwiatów i zdołały naszą małą ojczyznę. Podczas warsztatów ogłoszono też konkurs zatytułowany „Ogród przyjazny pszczołom”. W konkursie udział wzięło 16 ogrodów mieszkańców parku i otuliny, którzy posadzili w sumie 7344 rośliny przyjazne owadom zapylającym! W Wigierskim Parku Narodowym zrobiło się przyjaźnie pszczołom i kolorowo. Każdy ogród zachwycał i dowodził ogromnego wkładu pracy właścicieli. Dlatego dyrekcja parku postanowiła nagrodzić wszystkich uczestników. Zgodnie z regulaminem, 10 właścicielom najatrakcyjniejszych ogrodów, z największą liczbą posadzonych dla pszczół roślin, podarowano bony o wartości 300 zł do realizacji w sklepie ogrodniczym. Wszyscy otrzymali także tabliczki do umieszczenia w ogrodzie o treści: „Ogród przyjazny pszczołom wyróżniony w konkursie Z Kujawskim pomagamy pszczołom”, ufundowane przez ZT „Kruszwica” S.A. Pozostałym 6 ogrodom nagrody sfinansował Wigierski Park Narodowy. Spotkanie podsumowujące projekt, połączone z przekazaniem nagród właścicielom ogrodów, biorącym udział w konkursie, zorganizowano 8 września 2019 r. w Ośrodku Edukacji Środowiskowej na Słupiu. Uczestnicy zaproponowali, aby zorganizować wspólny objazd po wszystkich nagrodzonych ogrodach, wymianę nasion i bylin oraz zaplanować dalszą edukację i wspólną pracę na rzecz





pszczoł. Na zakończenie wzięli też udział w wycieczce terenowej oraz obiedzie ufundowanym w ramach współpracy przez Starostwo Powiatowe w Suwałkach.

Przy okazji projektu powstały także dwa ogródki: przy siedzibie parku

oraz przy wystawie etnograficznej w Krzywem. Dzięki uzyskanemu grantowi zakupiono 311 roślin, a w pracach ogrodniczych pomagali pracownicy, wolontariusze i mieszkańcy parku. Ogródki służą nie tylko owadom, których na barwnych kwiatach i ziołach widać mnóstwo, są też są wizytówkami naszej małej ojczyzny i cieszą odwiedzających park.

Serdeczne podziękowania kierujemy do inicjatora programu i grantodawcy Zakładów Tłuszczowych „Kruszwica” S.A. oraz Fundacji „Za górami, za lasami” za wsparcie naszego projektu. Dziękujemy również nagrodzonym właścicielom ogrodów: Aleksandrze Mackiewicz z Krzywego, Zbigniewowi Perkowskiemu z Krzywego, Marii Balewicz z Mikołajewa, Krystynie Krasnodomskiej z Walnego, Irenie Krupińskiej z Wysokiego Mostu, Halinie Żukowskiej z Piertań, Marii Warakomskiej z Leszczewka, Irenie Izbickiej z Tartaku, Dorocie Zaborowskiej z Maćkowej Rudy, Leokadii Pietraszewskiej z Sobolewa, Bogumile Siemaszko z Nowej Wsi, Antoniemu Wasilewskiemu ze Starego Folwarku, Małgorzacie Dojnikowskiej z Sobolewa, Danucie Mackiewicz z Krzywego, Zofii Tarasiewicz z Tartaku, Ilonie Rżany z Płociczna.

Przydatne informacje o tym, jak pomagać pszczołom, a zwłaszcza, jakie rośliny sadzić w ogrodzie, znajdują Państwo na: <http://www.pomagamypszczolom.pl/program/co-ty-mozesz-zrobic/>



Projekt „Wigierski Park Narodowy – znam, rozumiem, wspieram” finansowany jest ze środków Unii Europejskiej (Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko) oraz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

9 listopada w Muzeum Wigier odbyło się kolejne spotkanie edukacyjne na temat różnorodności biologicznej, którego adresatami byli mieszkańcy parku i okolicy. W programie spotkania były dwie prelekcje: pierwsza na temat różnorodności biologicznej, druga dotycząca roli drzew. Udział w spotkaniu wzięło 25 osób, każdy z uczestników otrzymał po kilka sadzonek rodzimych odmian drzew owocowych.

Drugie spotkanie z tego cyklu miało miejsce 7 grudnia. Jego tematami były różnorodność biologiczna i rola pszczoł. Uczestnicy spotkania, jako symboliczny upominek przypominający o potrzebie ochrony różnorodności biologicznej, otrzymali budki lęgowe dla różnych gatunków ptaków.



Fot. Małgorzata Januszewicz

Budki dla ptaków są chętnie wieszane przez mieszkańców parku w swoich ogrodach.

7 grudnia w ramach „Zadania 6.” zostały zorganizowane warsztaty poświęcone interpretacji dziedzictwa przyrodniczego. W blisko 7-godzinny spotkanie wzięli udział przewodnicy, piloci wycieczek, nauczyciele, edukatorzy z obszarów chronionych i placówek muzealnych. Prowadzące warsztaty – certyfikowane instruktorki – przedstawiły metodę interpretacji dziedzictwa zarówno w teorii, jak też w praktyce – uczestnicy poznali dialog interpretacyjny, narzędzia interpretacji, tworzenie motywów opowieści i dowiedzieli się, jak pracować z obiektem interpretacyjnym. Czym jest interpretacja dziedzictwa? Interpretowanie to najkrócej ujmując, opowiadanie. To sztuka wyboru tematu, jego rozwijania i przedstawiania go odbiorcy. Interpretacja to sposób prowadzenia opowieści, który „ożywia” treści i czyni je bliskimi słuchaczowi. Celem interpretowania jest nie tylko przekazanie wiedzy, ale przede wszystkim zainteresowanie i zainspirowanie odbiorców. Umożliwienie im rozwinięcia własnego rozumienia tematu i odkrycia osobistego związku z dziedzictwem. Interpretacja jest takim sposobem opowiadania o dziedzictwie, który jest związany z życiem (doświadczeniem, wiedzą, zainteresowaniami) zwiedzającego.

Informacje przygotowali:
Joanna Adamczewska, Jacek Adamczewski,
Joanna Górecka, Anna Krzysztofiak,
Wiesława Malinowska, Barbara Perkowski.

ROŚLINY WIGIERSKIEGO PARKU NARODOWEGO

PAWEŁ PAWLIKOWSKI

Rośliny naczyniowe obejmują według różnych szacunków 80–90% wszystkich gatunków roślin, czyli tych organizmów, które – zgodnie ze współczesną systematyką – zaliczane są do supergrupy *Archaeplastida*. Od innych przedstawicieli tej linii ewolucyjnej, czyli mszaków i glonów, takich jak zielenice czy krasnorosty, odróżnia je wykształcenie tkanki przewodzącej wodę i sole mineralne, czyli tkanki naczyniowej. Rośliny naczyniowe tradycyjnie dzielone były na rośliny nasienne i paprotniki. Od lat stanowią najlepiej zbadaną grupę roślin Wigierskiego Parku Narodowego, ale prowadzone od ponad dekady intensywne badania mchów i wątrobowców sukcesywnie zmieniają ten stan rzeczy.

Określenie liczby gatunków roślin na terenie parku jest trudne, co wynika z kilku powodów.

Sytuację komplikuje taksonomia, czyli systematyka roślin, a przede wszystkim dyskusyjna (i zmieniająca się) ranga wielu gatunków roślin, grupy organizmów, u których bariery międzygatunkowe są nieostre, stale powstają płodne mieszańce międzygatunkowe, a blisko spokrewnione formy są przez jednych systematyków traktowane jako oddzielne gatunki, a przez innych – jako jeden gatunek. Szczególnie zamieszanie powodują tak zwane „drobne gatunki” należące do kilku szczególnie kłopotliwych i obfitujących w gatunki rodzajów, takich jak jastrzębiec, chaber, mniszek, przywrotnik, jeżyna czy róża. Ponadto stale odkrywane są nowe gatunki dla flory parku, zarówno rodzime (np. znalezione niedawno – fiołek mokradłowy i przytulia okrągłolistna), jak i przede wszystkim obce, w tym „uciekiniery” z przydomowych ogródków i różni „pasażerowie na gapę”, przypadkowo zawleczeni do nas z innych części świata. Wreszcie niektóre gatunki zostały podane z terenu parku tylko raz, często dawno temu

(np. na początku XX wieku), ich obecność nigdy więcej nie została potwierdzona, a informacje o nich są najprawdopodobniej wynikiem pomyłki, czego jednak nie sposób dziś jednoznacznie zweryfikować. Warto też zauważyć, że niektóre gatunki zagrożone znikły na terenie Parku w ostatnich dziesięcioleciach; te jednak należy na liście gatunków Wigierskiego Parku Narodowego pozostawić, z nadzieją na ich odnalezienie lub reintrodukcję w przyszłości.

Pionierem badań botanicznych nad jeziorem Wigry był Kazimierz Kulwiec (1871–1943), absolwent suwalskiego gimnazjum, współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (czyli dzisiejszego PTTK) i inicjator powstania schroniska w Starym Folwarku. Był fizjografem początku XX wieku, a przedmiotem i celem „fizjografii” (czy też, jak wówczas jeszcze pisano – „fizyjografii”) było charakteryzowanie i opisywanie warunków naturalnych, czyli przyrody ożywionej i nieożywionej danego obszaru. W latach 1901–1903, przy okazji prowadzenia dokładnych pomiarów głębokości jezior wigierskich, zbierał on i ozna-



Fot. M. Romański

Welnianeczka alpejska – gatunek północny, typowy dla strefy tajgi, a nawet lasotundry.



Fot. M. Romański

Skalnica torfowiskowa – jej populacja nad Wiatrołużą jest największa w Polsce.



Fot. M. Romański

Pszczelnik wąskolistny – gatunek wymarły we florze WPN-u.

czał rośliny, czego efektem jest pierwszy spis roślin tego terenu, obejmujący 354 gatunki. Według samego Kulwiecia, do „częstszych, bodaj i corocznych wycieczek w te strony” zachęciła go „malowniczość wybrzeży Wigierskich, z ich uroczymi wzgórzami, z pełnymi melancholii łąkami i moczarami, z pełnymi zadumy i powagi lasami”.

Po pierwszej wojnie światowej badania botaniczne nad Wigrami prowadził profesor Bolesław Hryniewiecki z Uniwersytetu Warszawskiego, który w roku 1924, razem z profesorem Alfredem Lityńskim, kierownikiem tutejszej Stacji Hydrobiologicznej, na łamach pisma „Ochrona Przyrody” przedstawił projekt utworzenia rezerwatu przyrody obejmującego jezioro Wigry i tereny z nim sąsiadujące. Po drugiej wojnie światowej badania botaniczne nabrały rozpędu, dzięki czemu, jednocześnie z samym parkiem, powstała publikacja pt. „Flora roślin naczyniowych Wigierskiego Parku Narodowego” autorstwa profesora Aleksandra Sokołowskiego z Instytutu Badawczego Leśnictwa, obejmująca 794 gatunki. Od tego czasu, dzięki badaniom botaników z różnych części Polski oraz danym zbieranym przez pracowników parku, liczba gatunków roślin naczyniowych stwierdzonych na terenie parku zbliża się do 1000, natomiast uwzględniając taksony niższego rzędu (podgatunki, odmiany), dawno tę wartość przekroczyła.

To bardzo wysoka liczba, jak na polski park narodowy. Trudno o dobre dane porównawcze dla wszystkich polskich parków, ale Wigierski Park Narodowy nie ustępuje pod względem liczby gatunków roślin największemu w Polsce Biebrzańskiemu Parkowi Narodowemu, ani doskonale przebadanemu podkrakowskiemu Ojcowskiemu, ani Tatrzańskiemu, z 200 gatunkami roślin wysokogórskich, w większości niewystępujących w Polsce nigdzie indziej; być może nawet je pod tym względem przewyższa! Jedynie dla parków położonych na obszarach podmiejskich – Kampinoskiego i Wielkopolskiego – podawane liczby gatunków są wyższe (w przypadku Kampinoskiego jest to wartość najwyższa w Polsce – 1400 gatunków). Wydaje się jednak, że wynika to z wyjątkowo długiej historii szczegółowych badań flory tych parków oraz obecności wielu



Groszek wielkoprzylistkowy – zagrożony gatunek lasostepowy, „sarmacki”.

Fot. M. Romański

gatunków towarzyszących człowiekowi. Tysiąc gatunków to jednocześnie ok. 1/3 dziko rosnących gatunków roślin naczyniowych występujących w Polsce.

Powstaje więc pytanie – z czego wynika to szczególne bogactwo gatunkowe nadwigerskiej flory? Odpowiedź, jak zwykle w takich przypadkach, jest złożona. Decydujące jest imponujące zróżnicowanie siedlisk, zarówno naturalnych (jak lasy, jeziora i torfowiska), jak i powstałych w wyniku działalności człowieka (jak łąki, murawy czy roślinność towarzysząca uprawom i ludzkim siedzibom). Występują tu właściwie wszystkie główne typy ekosystemów typowych dla nizin, z wyjątkiem siedlisk nadmorskich, naskalnych i solnisk. Szczególnie zróżnicowana jest roślinność torfowisk, od różnych postaci niskich torfowisk alkalicznych i nakredowych, poprzez bardzo zróżnicowane mszary torfowisk przejściowych, po mszary przypominające torfowiska wysokie, a także zbiorników wodnych – od jezior mezotroficznych i eutroficznych po dystroficzne (inaczej polihumotroficzne, czyli słynne wigierskie suchary) i okresowo wysychające zbiorniki astatyczne. Zróżnicowane są też lasy – pozornie monotonne, zdominowane przez świerk i sosnę – a zwłaszcza ich skraje, obfitujące w rośliny ciepłolubne, rosnące na styku lasu i terenów otwartych. Zróżnicowane i dobrze zachowane są także lasy na torfowiskach – od olsów i łągów źródłiskowych, poprzez świerczyny na torfie i różne lasy brzożowe, po sosnowe bory bagienne.

Istotny wpływ na liczbę gatunków ma też działalność człowieka, zwłaszcza obecność pól ornych – rzadko już tradycyjnych, kwietnych, obfitujących w polne chwasty – oraz wszechobecnej zabudowy, zwłaszcza rekreacyjnej, stanowiącej źródło rozprzestrzeniania się uprawianych tam gatunków obcych, w tym groźnych roślin inwazyjnych, takich jak niecierpek gruczołowaty, nawłoc późna, winobluszcz pięcioklapowy, trojeść amerykańska i inne. Szczególnie uciążliwa czeremcha amerykańska sadzona była celowo (w ramach gospodarki leśnej) w lasach, a także przy leśniczówkach, także dlatego, że jej jagody stanowią przysmak wielu gatunków ptaków, przez co – za ich pośrednictwem – rozprzestrzenia się masowo w lasach na uboższych glebach, całkowicie zmieniając warunki świetlne runa i eliminując cenne zagrożone gatunki borowe, takie jak sasanka otwarta, gruszycki i widłaki.

Są gatunki, dla których peryferyjne umiejscowienie parku jest powodem ich występowania, jako że Wigierski



Fiołek mokradłowy.

Fot. M. Romański





Rosiczka długolistna.

Park Narodowy położony jest w pobliżu nie tylko granicy Polski, ale i granicy stref klimatyczno-roślinnych nemoralnej i borealnej, czyli lasów liściastych strefy umiarkowanej i strefy tajgi. Ma to silne odzwierciedlenie we florze Wigierskiego Parku Narodowego, objawiające się obfitością gatunków borealnych (niekiedy nawet subarktycznych) i ich znacznym udziałem w ekosystemach tego obszaru. Należą do nich między innymi: wełnianeczka alpejska, gniadosz królewski, skalnica torfowiskowa, zimozioł północny czy turzyca strunowa. Większość z nich rośnie na torfowiskach, stanowiących ostoję gatunków północnych w naszej strefie klimatycznej.

Mimo północnego charakteru roślinności Parku, rośnie w nim uderzająco wiele gatunków roślin światłolubnych a nawet ciepłolubnych. Są dwie główne przyczyny obfitości tych gatunków. Przede wszystkim lasy parku były przez setki lat (aż do drugiej połowy XX wieku) wypasane, czego efektem było bogactwo różnokolorowych gatunków zielnych i traw w ich runie oraz luźny, parkowy charakter. Drugi powód ma charakter naturalny, uwarunkowany klimatycznie, ponieważ wiele gatunków światłolubnych ma wschodni, kontynentalny („sarmacki”) typ rozmieszczenia. Mimo zaniku większości widnych lasów na skutek ich spontanicznej renaturyzacji (zwłaszcza ekspansji leszczyzny i innych gatunków liściastych), na brzegach wigierskich lasów nadal można się cieszyć obecnością pięknie kwitnących, światłolubnych ziół, takich jak np.: groszek wielkoprzylistkowy, traganek duński, miodunka wąskolistna, ostrołódka kosmata i sasanka otwarta, a także najprawdopodobniej wymarły już w parku pszczelnik wąskolistny. W zatrważającym tempie zanika sasanka otwarta, którą w latach 70. i 80. XX wieku stwierdzono na 60 stanowiskach. Niestety, szczegółowe poszukiwania w ciągu ostatniej dekady, związane z rosnącym zainteresowaniem ochroną tego gatunku (objętego Dyrektywą Siedliskową Unii Europejskiej), wykazały już tylko 13 zanikających stanowisk, składających się najczęściej już tylko z pojedynczych kępek.

Innym miejscem występowania gatunków ciepłolubnych są bardzo rzadkie na północnym wschodzie kraju murawy kserotermiczne. Ich fragmenty zachowały się poza parkiem, tuż obok jego granic – na zboczach między Krzywem a Suwałkami i są objęte ochroną w ramach obszaru Natura 2000 Ostoja Wigierska.

Wigierski Park Narodowy nadal pozostaje rajem dla gatunków rzadkich i zagrożonych. Spośród wielu takich gatunków zwracają uwagę storczyki, których stwierdzono tu minimum 22 gatunki, w tym tak rzadkie, jak skrajnie w Polsce zagrożona wyginięciem kukuczka kapturkowata (dla której Puszcza Augustowska jest ostatnią ostoją w kraju), a także trzy zagrożone gatunki drobnych, żółtozielonych storczyków rosnących na torfowiskach, które w Wigierskim Parku znane nawet z licznych stanowisk. Są tu: wątlík błotny, lipiennik Loesela i najrzadszy w parku (spośród tej trójki) wyblin jednolistny. Bogata jest flora roślin mięsożernych (słusznie nienazywanych już „owadożernymi” ze względu na to, że w skład ich diety wchodzi, oprócz owadów, także pająki i drobne wodne skorupiaki), rosnących na torfowiskach i w czystych wodach. Należą do nich trzy gatunki pływaczy, dwa gatunki rosiczek, tłustosz pospolity i introdukowana w parku, zagrożona w skali globalnej aldrowanda pęcherzykowata, utrzymujące się na polskich nizinach na nielicznych stanowiskach. W przypadku skalnicy torfowiskowej, gatunku objętego ochroną w UE w ramach Dyrektywy Siedliskowej, kluczowe znaczenie dla przetrwania gatunku w Polsce ma populacja nad rzeką Wiatrołużą, najbardziej żywotna i najliczniejsza w Polsce. Również inne gatunki objęte ochroną w Unii Europejskiej, zwłaszcza półpaszytniczy leniec bezpodkwiatkowy, wspominany już storczyk – lipiennik Loesela a także rzepik szczeciński, mają w Wigierskim Parku Narodowym obfite, istotne w skali kraju i Wspólnoty Europejskiej populacje.

Bogactwo wigierskiej flory naczyniowej sprawia, że liczba stwierdzonych tu gatunków zagrożonych wyginięciem, czyli umieszczonych na polskiej „Czerwonej liście” i w polskiej „Czerwonej księdze”, a także gatunków objętych w Polsce ochroną gatunkową, jest – delikatnie mówiąc – imponująca. Nawet nie uwzględniając 30 (zagrożonych oraz chronionych) gatunków podanych z parku niemal na pewno pomyłkowo, najprawdopodobniej pomyłkowo, sztucznie wprowadzonych przez człowieka oraz z pewnością wymarłych, parkowa flora nadal obejmuje



Gnidosz królewski.



aż 32 gatunki z polskiej „Czerwonej księgi”, 121 (niewiarygodna liczba!) taksonów z polskiej „Czerwonej listy” a także 91 gatunków objętych w Polsce ochroną gatunkową (w tym 49 ochroną ścisłą i 42 ochroną częściową). Spośród nadwigijskich gatunków ujętych na „Czerwonej liście”, najpełniejszym opracowaniu zestawiającym gatunki znikające w Polsce, aż 20 gatunków to rośliny o najwyższych kategoriach zagrożenia. Należą do nich np. kukuczka kapturkowata, podejźrzon rutolistny, brzoza niska, wełnianka delikatna, przesiąkra okółkowa, turzyca Buxbauma i gnidosz królewski.

Są w Wigierskim Parku Narodowym miejsca szczególnie obfitujące w rzadkie i zagrożone gatunki roślin. Ich obecność wiąże się zwykle z istnieniem dobrze zachowanych ekosystemów. Najbogatsze pod tym względem są torfowiska, zwłaszcza torfowiska niskie w dolinach rzecznych i w misach jeziornych, z roślinnością mechowiskową, budowaną przez tzw. mchy brunatne i różne gatunki turzyc. Szczególnie bogate gatunkowo są więc doliny Czarnej Hańczy i Wiatrołuży, obfitujące w cenne gatunki otwartych i leśnych torfowisk, nakredowe torfowiska na brzegach jeziora Wigry, zwłaszcza na Jurkowym Rogu, Rosochatym Rogu i Półwyspie Łapa. Wiele interesujących gatunków rośnie także na torfowiskach w zagłębieniach bezodpływowych, zwłaszcza koło Leszczewka, nad Jeziorem Widnym i nad sucharami koło Krzywego. Najbogatsza flora światłożądnych reliktyw widnych lasów i ich skrajów zachowała się nad Jeziorem Białym Wigierskim, koło Sobolewa, Wysokiego Mostu i koło leśniczówki Krusznik. Są też wyjątkowo cenne miejsca leżące poza granicami Wigierskiego Parku Narodowego, ale tuż obok niego. Dotyczy to przede wszystkim unikatowego torfowiska koło wsi Sernetki, które, wbrew pierwotnemu projektowi, nie zostało ostatecznie włączone do powstającego pod koniec lat 80. parku narodowego, co „zubożyło” florę parku o kilka gatunków torfowiskowych, takich jak wierzba lapońska i bardzo interesujące, wymagające badań, formy storczyków z rodzaju kukułka (stoplamek).

Wiele cennych gatunków było notowanych na pojedynczych stanowiskach i nie wiemy obecnie, czy przetrwały i czy nadal są składnikami flory parku. Co do niektórych mamy, niestety, pewność, że ich populacje znikły. Szczególnie dotkliwe straty dotyczą gatunków światło-



Miodunka wąskolistna – gatunek widnych lasów, relikwyt wypasu w lasach WPN-u.

Fot. M. Romański

żądnych, związanych z widnymi lasami. Do tej grupy należał dzwonecznik wonny, gatunek krytycznie zagrożony wyginięciem w Polsce, który rósł nad Wigrami, ale jego stanowisko uległo zniszczeniu podczas budowy domków rekreacyjnych na nadwigijskiej skarpie w Gawrych Rudzie. Inne gatunki, jak pszczelnik wąskolistny i głowienka wielkokwiatowa, znikły na skutek ekspansji gatunków liściastych i obcych gatunków inwazyjnych w widnych dawniej borach mieszanych. Szczególnie znamieną jest historia bogatej populacji goryczki wąskolistnej na wyspie Brzozowy Ostrów (nie sposób obecnie stwierdzić, czy chodzi o Brzozowy Ostrów Długi czy sąsiedni Brzozowy Ostrów Szeroki). W pierwszych latach XX wieku, kiedy jezioro Wigry badał Kazimierz Kulwiec, gatunek ten rósł tak obficie, że w roku 1904, na łamach Pamiętnika Fizjograficznego, autor ten relacjonował: „znalazłem d[nia] 22 lipca 1903 r. goryczkę *Gentiana Pneumonanthe* w takiej ilości, że zdala nawet rzuciła się w oczy pięknym błękitem”. Fakt ten potwierdził w roku 1924 na łamach „Ochrony Przyrody” Bolesław Hryniewiecki, wzmiankując „wspaniałe torfowiska (...) z mnóstwem rosiczki, żórawin i goryczek (*Gentiana pneumonanthe*)”. Niestety, obie te wyspy są obecnie całkowicie zarośnięte lasem, po stanowisku goryczki nie ma śladu, a goryczka wąskolistna należy do gatunków wymarłych w Wigierskim Parku Narodowym. Podobny los może spotkać (i zapewne nieuchronnie spotka) niektóre inne gatunki, zwłaszcza te, których populacje w parku są skrajnie nieliczne, takie jak gnidosz królewski i dąbrówka piramidalna.

Mimo, że najciekawsze odkrycia unikatowych gatunków czekają nas zapewne pośród roślin określanych tradycyjnie jako „niższe” (jak w czasach Kazimierza Kulwiecia nazywano glony i mszaki), nadwigijska flora roślin naczyniowych może nas jeszcze zaskoczyć. Najwięcej tajemnic skrywa się pod wodą. Mimo wieloletnich, pionierskich i przełomowych badań hydrobiologicznych zespołu jezior wigierskich, flora roślin wodnych obszaru obecnego parku nigdy nie została wystarczająco poznana i wymaga wreszcie pełnego opracowania. Również lasy parku, a zwłaszcza ich skraje, mogą nadal skrywać stanowiska światło-żądnych, zagrożonych gatunków, takich jak od wielu lat niewidziana głowienka wielkokwiatowa. Przy takim zróżnicowaniu siedlisk, miejscami doskonale zachowanych, ekscytujące odkrycia są nadal możliwe!



Kukuczka kapturkowata – silnie zagrożony wyginięciem w Polsce gatunek, dla którego Puszcza Augustowska (i WPN) to ostatnia ostoja w kraju.

Fot. M. Romański



WĘDRÓWKI MŁODOCIANYCH BIELIKÓW Z WIGIERSKIEGO PARKU NARODOWEGO

PIOTR PIECZYŃSKI

Młode bieliki, po opuszczeniu rewirów rodziców, prowadzą koczujący tryb życia. Przemierzają się w miejsca obfitujące w pokarm. Skupiają się w otoczeniu jezior, stawów i dolin rzecznych, gdyż najchętniej polują na ryby i ptactwo wodne. Zimą, gdy wody skute są lodem, nie gardzą padliną. Niektóre, prowadzone nieznanym dla nas instynktem, podejmują dalekie wędrówki.

W roku 2013 obieżyła świat informacja o bieliku biało-brzuchym (*Haliaeetus leucogaster*) z Australii, który porwał zamontowaną w Dolinie Margaret River kamerę do obserwacji zachowań krokodyli i nagrał swoją pasjonującą 110-kilometrową podróż. Nagranie trafiło do sieci i wywołało sensację. Bieliki (*Haliaeetus albicilla*) z Wigierskiego Parku Narodowego, wyposażone w specjalne urządzenia telemetryczne GPS (loggery), codziennie dostarczają również ciekawych informacji o swoich przemieszczeniach – podróżach. Na mapach można wyświetlać dane o lokalizacjach ptaków w poszczególnych miesiącach i porach roku. Można dokładnie prześledzić trasy przelotów, wybierane kierunki przemieszczeń i miejsca odpoczynków oraz żerowania. Razem z „podróżującymi bielikami” można poznawać miejsca, o których wcześniej niewiele wiedzieliśmy.

W artykule opisuję historię wędrówki rodzeństwa bielików urodzonych w 2017 roku nad Wigrami. Pewnym zaskoczeniem dla mnie były obrane przez ptaki kierunki lotów. Samica wybrała południe, a samiec daleką północ. I podobnie, jak ich krewniak z Australii, zarejestrowali swój lot, z tym że nie skradzioną kamerą, a z pomocą legalnie posiadanych GPS-ów.

W dniu 30 października 2017 roku, o godz. 6:00, rodzeństwo opuściło rewir rodziców i razem ruszyło na południe. W krótkim czasie ptaki doleciały do Puszczy Knyszyńskiej. Tutaj ich drogi rozeszły się. Samica, po krótkim odpoczynku, poleciała dalej, samiec natomiast pozostał na dłużej w puszczy. Nie wiem dlaczego tak się stało, być



Młody bielik z urządzeniem GPS.

Fot. Piotr Pieczyński

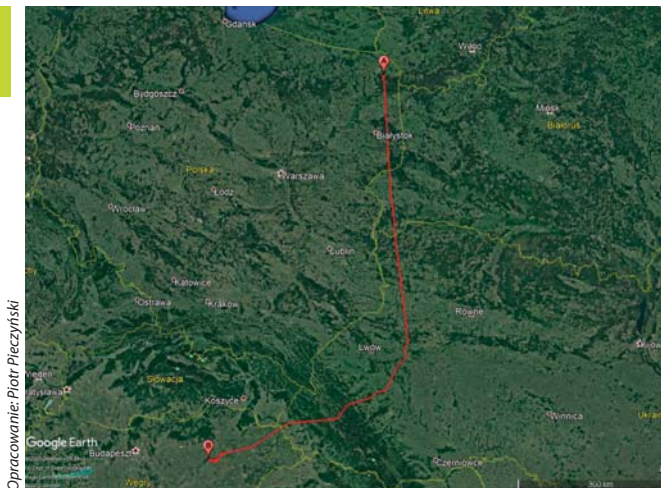
może nie był do końca przekonany o wyborze południa na swój pierwszy daleki lot, a być może był słabszy od samicy, gorzej odżywiony przed daleką wędrówką, stąd szybciej zmęczył się i potrzebował więcej czasu na odpoczynek i regenerację sił. Tymczasem samica kontynuowała lot, obierając kierunek na Brześć, na Białorusi. Na mapie ścieżka lotu wyglądała tak jakby ptak leciał wyznaczoną i zaplanowaną wcześniej drogą – wyznaczonym na niebie niewidocznym korytarzem. Lot był bardzo uporządkowany, podzielony na odcinki z jednodniowymi przerwami na odpoczynek. Miejsca postoju nie były przypadkowe. Samica instynktownie wybierała duże kompleksy leśne w otoczeniu dolin rzecznych, stawów lub jezior. Las stanowił miejsce schronienia, a obecność ekosystemów wodnych możliwość polowania na ryby i ptactwo wodne. Trasa wiodła przez Białoruś i Ukrainę. Miejsca odpoczynku na Białorusi to: okolice Brześcia, Małoryta. Miejsca odpoczynku na Ukrainie to: Sokołówka, Poczapy, Bukaczowce, Stara Wieś



Fot. Dariusz Anderwald

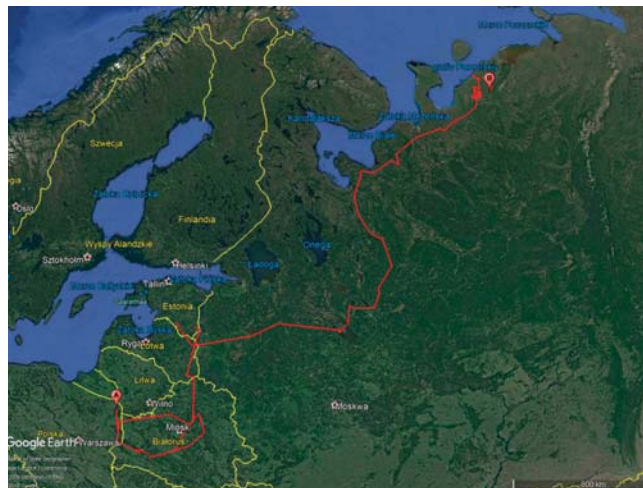
Zaniepokojony młody bielik.





Opracowanie: Piotr Pieczyński

Trasa wędrówki samicy bielika.



Opracowanie: Piotr Pieczyński

Trasa wędrówki samca bielika.



Opracowanie: Piotr Pieczyński

Rosja, Zbiornik Rybiński i przemieszczenia samca bielika.



Opracowanie: Piotr Pieczyński

Rosja, wybrzeże Morza Peczorskiego i trasy przemieszczeń samca bielika.

nad Dniestrem, Zakarpacie. Istotne przeprawy: granica polsko-białoruska w Puszczy Białowieskiej, granica białorusko-ukraińska w okolicach miejscowości Huta na Ukrainie, Karpaty w miejscu o wysokości względnej ok 1590 m, granica ukraińsko-węgierska na Zakarpaciu. Po tygodniu, dokładnie w dniu 7 listopada 2017 r., ptak doleciał w okolicę węgierskiej miejscowości Tiszakeszi położonej nad największym sztucznym zbiornikiem wodnym na Węgrzech, który okazał się celem wędrówki samicy. Jest to Jezioro Cisa (węg. Tisza-tó), w otoczeniu którego występują rozległe rozlewiska, kanały i podmokłe łąki. Jezioro powstało w ramach węgierskiego planu zapobiegania powodziom rzeki Cisy. Obecnie jezioro stało się odrębnym ekosystemem – ostoją ptactwa i zasobnym w ryby. Dla bielika to wspaniałe miejsce do żerowania. Bieliki z południa naszego kraju często wybierają to miejsce podczas swoich wędrówek. Samica pozostała tu całą zimą, odwiedzając często pobliski Park Narodowy Hortobagy. Cechą charakterystyczną parku są pierwotne stepy. Jest to największy węgierski park narodowy o powierzchni 82 tys. ha, dla porównania powierzchnia WPN-u wynosi ok. 15 tys. ha. Nasz bielik wybrał rozlewiska Cisy i okolice Parku Narodowego Hortobagy na swoje zimowisko. Skąd bielik z nad Wigier

wiedział o tym wspaniałym miejscu? Pozostanie to tajemnicą. Podczas wędrówki do jeziora Cisa samica pokonała trasę o długości ok. 730 km.

Gdy skończyła się zima, postanowiła wrócić do kraju. Dokładnie 14 kwietnia 2018 roku rozpoczęła powrotną wędrówkę. W dniu 20 kwietnia 2018 roku dotarła do Puszczy Białowieskiej, w pobliżu Hajnówki. Ku mojemu zaskoczeniu, w tej samej okolicy przebywał wówczas samiec, z którym 6 miesięcy wcześniej rozstała się w Puszczy Knyszyńskiej. Można domniemywać, że rodzeństwo spotkało się, gdyż w tym czasie trasy przemieszczeń obu ptaków były dość spójne. To spotkanie przypuszczalnie było jakimś impulsem, bodźcem dla samca o konieczności podjęcia tym razem przez niego wędrówki. Samica pozostała w kraju, eksplorując północno-wschodni jego obszar, od czasu do czasu przemieszczając się do obwodu kaliningradzkiego nad Bałtyk. Samiec zaś ruszył w trasę. Na początku maja 2018 r. podjął wędrówkę na daleką północ. Początkowo lot był chaotyczny, bez pewnej konsekwencji, jaką wykazywała od samego początku samica, wędrując na południe. Dopiero z obszaru północno-wschodniej Łotwy, z okolic miejscowości Kuprava, lot samca stał się uporządkowany, z jasno określonym celem wędrówki. W dniu

3 maja 2018 r. dotarł do Starej Russy, rosyjskiej miejscowości położonej na południe od jeziora Ilmen i dalej, jeszcze w tym samym dniu, do Zbiornika Rybińskiego. W przeciągu zaledwie dwu dni bielik przeleciał w linii prostej ponad 600 km. Zbiornik Rybiński okazał się bardzo dobrym miejscem odpoczynku, gdyż samiec spędził tu aż 11 dni. Zbiornik powstał w sposób sztuczny, podobnie jak jezioro Cisa na Węgrzech. Jego projekt budowy podjęto jeszcze przed wybuchem II Wojny Światowej, chodziło o zbudowanie kaskadowej elektrowni wodnej i stworzenie wielkiej arterii komunikacyjnej na Wołdze. Podczas jego budowy zalano 663 wioski i jedno miasto Mołoga, przesiedlono 130 tys. osób. Na północnym brzegu Zbiornika Rybińskiego utworzono rezerwat Darwina, którego celem jest badanie zmian przyrodniczych w otoczeniu rozlewiska. Zbiornik jest zasobny w ryby. Bieliki chętnie tu żerują.

Po dłuższej przerwie bielik podjął dalszą wędrówkę, kierując się na Sokół a następnie na Archangielsk, gdzie dotarł 17 maja 2018 r. W linii prostej od Zbiornika Rybińskiego jest to kolejne 600 km. Te odległości świadczą o tym, że bielik był silny i dobrze odżywiony. Obwód archangielski, w którym przemieszczał się samiec, sprzyjał dalekiej wędrówce. Przez teren płynie kilkadziesiąt tysięcy większych i mniejszych cieków wodnych, występują liczne zbiorniki wodne. Dodatkowo samiec poruszał się nadmorskim obszarem. Bielik odnalazł tu bardzo dobre warunki do bytowania. Mniej więcej w połowie czerwca dotarł do Morza Peczorskiego w pobliżu ujścia rzeki Peczory. To był cel wędrówki. Morze Peczorskie znajduje się na terytorium rosyjskiej części Arktyki i stanowi południowo – wschodnią zatokę Morza Barentsa. Rzeka Peczora, która uchodzi do Morza Peczorskiego, swoje źródła ma w północnym Uralu. Przy ujściu rzeki znajduje się portowe miasto Narjan – Mar, do którego dopływają statki. Nasz bielik, docierając tu, zarejestrował najdalsze udokumentowane przemieszczenie spośród wszystkich bielików znakowanych w Polsce (w linii prostej od gniazda 2128 km !). Bielik pozostał tu całe lato, aż do października. Zbliżająca się zima zmusiła go do powrotu w okolice Mińska na Białorusi. W drodze powrotnej ponownie zatrzymał się nad Zbiornikiem Rybińskim. Podczas wędrówki do Morza Peczorskiego samiec pokonał trasę o długości ok. 3300 km, tym samym pokonał trasę aż o 2570 km dłuższą niż samica wędrująca na Węgry.



Fot. Dariusz Andenwald

Rodzeństwo bielików w rodzinnym gnieździe.

Pozostałe bieliki, wyposażone w urządzenia GPS, nie podejmowały tak spektakularnych wędrówek. Ich przemieszczenia koncentrowały się w północno – wschodniej Polsce i w Obwodzie Kaliningradzkim nad Bałtykiem. Eksplorowały również teren wschodniej Białorusi oraz obszar Litwy i pogranicze z Łotwą. Jeden z bielików dotarł do jeziora Pejpus w Estonii położonego na granicy z Rosją. W średniowieczu, rozegrała się tu słynna bitwa na lodzie pomiędzy połączonymi wojskami zakonu krzyżackiego i kawalerów mieczowych z armią Księcia Aleksandra Newskiego.

Okazuje się, że młode bieliki, w przeciwieństwie do dorosłych, są ciekawe świata. Czasami podejmują odległe wędrówki. Trasy wędrówek układają się w logiczną całość i wydaje się, że nie są przypadkowe – wiedzą wzdłuż bezpiecznych dla ptaków siedlisk, zasobnych w pokarm i dających schronienie. Na końcu wędrówki jest cel, który okazuje się również nieprzypadkowy i równie zaskakujący co sama trasa przelotu. Można odnieść wrażenie, że są to miejsca wskazane przez rodziców. Kończąc artykuł, sprawdziłem, gdzie obecnie znajduje się rodzeństwo bielików. Samica zmierza w kierunku Krakowa. Prawdopodobnie podjęła inną wędrówkę na południe. Samiec ponownie wędruje na północ. Ostatni sygnał GPS wysłał z Obwodu Archangielskiego nad Morzem Białym.



Zasoby Google

Węgry, podmokłe łąki nad Cisą, miejsce zimowania samicy bielika.



Zasoby Google

Ukraina, miejsce przelotu samicy bielika nad Karpatami.

SUWALSZCZYŻNA MALARSKA

ELIZA PTASZYŃSKA



„Klasztor Kamedułów w Wigrach”, litografia, ok. 1856 r. wg litografii Maksymiliana Fajansa.

Suwalszczyzna – czarowna, malownicza kraina, gdzie czas wciąż płynie wolno w rytmie dyktowanym przez naturę. Dramatyczne dzieje Jaćwingów i ich pobratymców, przerwana ciągłość zasiedlenia oraz niedługa historia miast i miasteczek sprawiły, że długo była miejscem, które częściej opuszczano z powodu braku szans niż przybywano dla jego urody i czaru. Do lat 60.–70. XX wieku artyści byli związani z Suwalszczyzną miejscem urodzenia lub życiowych okoliczności, a nie wizją pomyślniej pracy twórczej.

Biografie Alojzego Misierowicza (ok. 1825 po 1900), Ignacego Jasińskiego (1833 Kalisz – 1878 Meran), Kazimierza Górnickiego (1838 Kieleckie – 1889 Suwałki), Piusa Welońskiego (1849 Suwalszczyzna – 1931 Warszawa) czy Alfreda Wierusza-Kowalskiego (1849 Suwałki–1915 Monachium) są potwierdzeniem tej tezy.

Pierwszy z nich, malarz, rysownik, litograf znany i pamiętany w Suwałkach dla jego widoków miasta, zespołu klasztornego w Wigrach, Sejn, Studzienicznej, Dowspudy zamkniętych w dziele pt. *Album malowniczy guberni augustowskiej*, który ukazał się w zakładzie litograficznym Maksymiliana Fajansa w połowie XIX wieku (ok. 1855 roku). W zachowanym w niewielkim stopniu dorobku Alojzego Misierowicza znajduje się obraz olejny *Kościół parafialny w Suwałkach* oraz przypisywane mu dwa rysunki przedstawiające pałac Michała Pacy w Dowspudzie. To niewiele. Niemniej trudno wyobrazić sobie jakkolwiek opowieść o dziejach Suwałk bez przywołania wspomnianych wyżej dwóch ilustracji – widoków Suwałk. Są to: *Suwałki od strony Warszawy* oraz *Ulica Warszawska w Suwałkach*. W szkicowniku artysty z lat 1851–1862 zachowało się jesz-

cze kilka rysunków przedstawiających miasto nad Czarną Hańczą. Mniej znany jest: *Klasztor Kamedułów w Wigrach od strony Suwałk*, litografia z 1855 roku. O samym artyście informacji zachowało się niewiele. W latach 1851–1858 pracował jako nauczyciel kaligrafii i rysunku w suwalskim gimnazjum. Wcześniej sam był uczniem Gimnazjum Realnego w Warszawie, gdzie pojawił się ponownie właśnie w 1858 roku.

Nauczycielem w suwalskim gimnazjum był także Kazimierz Górnicki. Po ukończeniu studiów w 1861 roku w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych, w trakcie których zdobywał regularnie nagrody i wyróżnienia, przyjechał do Suwałk, aby objąć posadę nauczyciela rysunków i kaligrafii. Wyjazd ze stolicy mógł być wymuszony okolicznościami politycznymi. Rok 1860 i 1861 to czas wzmożenia patriotycznego. Studenci Szkoły Sztuk Pięknych brali gremialny udział w manifestacjach. Wybór Suwałk, a nie rodzinnej Kielecczyny, mógł być więc dla adepta sztuki formą ucieczki i koniecznością ukrycia się. Kazimierz Górnicki nie zrezygnował ze swoich ambicji związanych z malarstwem. Tworzył obrazy o tematyce religijnej,

pejzaże i portrety. Kilkakrotnie wystawiał w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, w latach 80. pięciokrotnie. Były to najczęściej pejzaże, np. malownicze brzegi Niemna, ale i okolice Suwałk oraz samo miasto, np. *Widok na kościół w Suwałkach*. Współpracował z „Kłosami”, które w 1867 roku zamieściły na swoich łamach pięć widoków Suwalszczyzny (jezior Szurpiły i Hańczy) oraz dalszych okolic (Urdominy i Jeziora Rajgrodzkiego). W 1874 roku pokazał w „Tygodniku Ilustrowanym” nadniemeński pejzaż. Na Suwalszczyźnie Kazimierz Górnicki zapisał się swoimi obrazami religijnymi, które znajdują się m.in. w kościele św. Aleksandra w Suwałkach, w Jeleniewie, w Balwierzyszkach, obecnie na Litwie. Z pewnością ważne było w jego twórczości malarstwo portretowe. W zbiorach Muzeum Okręgowego w Suwałkach znajduje się świetnie malowany, utrzymany w konwencji dziewiętnastowiecznego romantycznego malarstwa portretowego wizerunek Reafaliny Wisznickiej.

Kazimierz Górnicki, utalentowany pedagog, wytrwały w swojej malarskiej pasji, czeka w Suwałkach na odkrycie. Jest znany, wymieniany nie tylko w lokalnych opracowaniach, ale jego obecnie rozproszona spuścizna od czasu pośmiertnej wystawy w 1889 roku nigdy nie była publicznie prezentowana.

Tylko kilkuletnią nauką w gimnazjum związany był z Suwałkami Ignacy Jasiński. Wiadomo, że w latach 1856–1859 studiował malarstwo w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych i prawdopodobnie już od 1853 roku przebywał w Warszawie. Miał bogate w dramatyczne zwroty życie. Brał udział w powstaniu styczniowym, był na zesłaniu, podróżował po Europie, kilkakrotnie przemierzył Polskę w swoich wędrówkach. Późno, bo jako czterdziestoletni mężczyzna rozpoczął naukę na Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. W pracowni Aleksandra Wagnera uczył się w latach 1872–1873, wówczas pojawił się tam także Alfred Wierusz-Kowalski. W twórczości Ignacego Jasińskiego nie ma motywów związanych z Suwalszczyzną. Cieszył się uznaniem doskonałego portrecisty, tworzył malarstwo religijne.

Niewątpliwie najbardziej znanym twórcą związanym urodzeniem z Suwałkami jest Alfred Wierusz-Kowalski. Poświęca mu się zwykle najwięcej uwagi, więc tym razem tylko skrótowe przypomnienie, aby pozostawić jeszcze miejsce i czas dla mniej znanych a utalentowanych twórców. Teofil, ojciec Alfreda przybył do Suwałk z Warszawy, ale rodzina od setek lat, wywód genealogiczny sięga XIII wieku, związana była, najogólniej to określając, z ziemią wieluńską. Powodem przyjazdu do miasta nad Czarną Hańczę była praca, stanowisko urzędnika sądowego. Gdy przyszły malarz miał 16 lat, rodzina wyjechała do Kalisza. Kolejnym etapem nauki Alfreda, po kaliskim gimnazjum i lekcjach rysunku i kaligrafii prowadzonych przez Stanisława Barcikowskiego, była Warszawa. Uczył się, 1868–1871, w Klasie Rysunkowej, która dla wielu młodych ludzi była etapem umożliwiającym podjęcie studiów malarskich, niestety tylko za granicą, gdyż w kraju nie było wówczas uczelni artystycznej. W 1871 roku Alfred Wierusz-Kowalski zdecydował się na podjęcie studiów na niecieszącej się wówczas najlepszą opinią Akademii Sztuk Pięknych w Dreźnie. Zimą na przełomie 1872 i 1873 roku już był w Pradze, a wiosną tego roku wyjechał na dalszą naukę do Monachium. Od pierwszych prób

malarskich po kres życia towarzyszyły mu popularność i sukces. Cieszył się uznaniem w monachijskim środowisku artystycznym, otrzymał wiele nagród, wyróżnień i zaszczytów. Malował żywiołowe lub wyciszone sceny wyjazdów i powrotów, a bohaterami jego obrazów byli wieśniacy w radosnych kuligach, odświętnych orszakach weselnych lub wyprawach na jarmarki. Ikoną jego twórczości stał się wizerunek samotnego wilka czatującego nocą wśród zaśnieżonych pustkowi i sceny napadów wilków na sanie. W towarzyszącej pokazowi obrazu w Monachium okolicznościowej publikacji artysta umieścił akcję odtworzonych na płótnie wydarzeń na Suwalszczyźnie i podkreślał autentyczność zdarzenia, które przeżył wraz z rodzicami i rodzeństwem. W przedstawionych na obrazie postaciach nie ma podobieństwa do autora i jego rodziny, a scena rozgrywa się pomiędzy pokrytymi śniegiem łagodnymi wzniesieniami. Miłośnikowi malarstwa pozostaje tylko wierzyć, że na płótno trafiły podsuwalskie widoki. Mniej wątpliwości budzą wczesne studia olejne lub akwarelowe przedstawiające np. *Krajobraz Suwalszczyzny* lub *Przedmieście Suwałk*.

Nie znajdziemy suwalskich motywów u młodszego pokolenia urodzonych w Suwałkach artystów. Jakub Goldblatt (1860 Suwałki – 1929 Wilno), Helena Jawniszko (1866 Suwałki – 1935 Płock), Zofia Stankiewicz-Skorobohata (1871 Suwałki – po 1938), Marian Kulesza (1879 Suwałki – 1943 Wilno) to nazwiska wciąż czekające na wytrwałego badacza.

Pokolenie urodzonych w Suwałkach po 1900 roku artystów to lista nazwisk mniej lub bardziej znanych, ale



Kameduli wigierscy
Rysunki ze szkicownika
Kazimierza Górnickiego (1838–1889)

„Kameduli wigierscy” – rysunki ze szkicownika Kazimierza Górnickiego.





Alfred Wierusz-Kowalski, „Studium pejzażu”, olej, płótno, własność Muzeum Okręgowego w Suwałkach. Fot. W. Jurkiewicz

zwykle zbyt rzadko pamiętanych. Wyjazd z rodzinnego miasta był zazwyczaj ostateczny. Spis otwiera Irena Hańko (1926 Suwałki – 1999 Wrocław), malarka, rzeźbiarka, ceramiczka związana z Wrocławiem i Stanami Zjednoczonymi. Stanisław Kazimierczyk (1930 Suwałki –?) to ilustrator i grafik książkowy. Wyróżniany i nagradzany w Polsce, brał udział w licznych wystawach, w Suwałkach pozostał nieznanym.

Osobną postacią był Bohdan Urbanowicz (1911 Suwałki – 1994 Warszawa), wpisany w polską historię sztuki dla jego zasług odnalezienia i odzyskania zagrabionych w trakcie II wojny światowej dzieł sztuki. Pracownik dydaktyczny i naukowy, architekt, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie kierował pracownią malarską, autor ciekawych wspomnień wydanych przez macierzystą uczelnię.

Artyści odkryli Suwalszczyznę dla siebie dopiero w latach powojennych, chociaż już w okresie międzywojennym przyjeżdżał na Pojezierze Suwalskie Karol Hiller (1891 Łódź – 1939 okolice Łodzi). Co zaskakujące, przedsięwzięta w 1937 roku wyprawa z Tadeuszem Trębaczem, zaowocowała kilkoma realistycznymi studiami krajobrazowymi, a ich autor należał już w tym czasie do awangardy artystycznej i tworzył kompozycje abstrakcyjne oraz eksperymentował z fotografią i grafiką.

Już po drugiej wojnie światowej przyjeżdżała na Suwalszczyznę i nad augustowskie jeziora Michalina Krzyż-

nowska (1883 Warszawa – 1962 Warszawa), żona Konrada Krzyżanowskiego, malarka zainteresowana przede wszystkim pejzażem. Dużo wystawiała, przed wojną także poza granicami Polski. Podróżowała po Europie i kraju. W późnym okresie życia przyjaźniła się z Henrykiem Józewskim. Być może także w jego twórczości można będzie odnaleźć suwalskie motywy. Niezależnie od tego, oboje artystów, Józewski to przede wszystkim polityk, działacz niepodległościowy, urzędnik państwowy, to postaci o dramatycznym, spełnianym w najwyższych wartościach życiu, warci są pamięci.

W tej tak niepełnej relacji o twórcach związanych z nadwigerską krainą należałoby wspomnieć jeszcze nazwisko Anny Trojanowskiej-Kaczmarskiej, która wraz z mężem, także malarzem, Januszem Kaczmarskim spędzała na Suwalszczyźnie wakacje. Zapisem zachwytu urodą krajobrazu były akwarelowe pejzaże o delikatnych rozwiązaniach kolorystycznych.

Niepostrzeżenie, od lat 60. i 70. XX wieku, Suwalszczyzna stała się miejscem, które artyści, ludzie pióra, nauki zaczęli wybierać na miejsce dla siebie. Wielu odnalazło tutaj i piękno przyrody i spokój toczzonego w małych społecznościach życia. Marek Freudenreich, Alojzy Nawrat, Elżbieta Murawska, Marian Murawski, Elżbieta Pietras, Andrzej Strumiłło, Stanisław J. Woś – artyści, którzy przynoszą swoją twórczością świat nad suwalskie jeziora i jednocześnie niosą Suwalszczyznę do świata.

Nigdy nie opuścił krainy północnych wiatrów Wiesław Szumiński. Wyjechali, ale zawsze są obecni w Suwałkach Marta Pszonak i Marek Sobczak.

Aktywne jest młode pokolenie twórców, którzy po studiach artystycznych i krótszym lub dłuższym wędrowaniu po artystycznym świecie wrócili do rodzinnego miasta. Niesie ich przekonanie, że z dala od wartkiego życia wystaw, galerii, akademii i dużych miast, także można być artystą. Inspiracją staje się nie konfrontacja z innym twórcą, ale osobne poszukiwanie swojej drogi. Karina Sosnowska, Marta Taraszkiewicz, Olga Wielogórska, Mieczysław Iwaszko – twórczy i otwarci zmieniają suwalską rzeczywistość nie tylko artystyczną.

W moim krótkim zapisie życia artystycznego na Suwalszczyźnie i jego bohaterów zabrakło wielu osób. Powodem była szczupłość miejsca i z pewnością zbyt skromna wiedza o nich.



Fot. Olga Wielogórska

Olga Wielogórska, „Burza”, olej, płótno, własność prywatna.

NA CO KOMU TA EDUKACJA...?

JOANNA ADAMCZEWSKA



Fot. Joanna Adamczewska

„Ludzie nie zaczną chronić świata natury, jeśli wcześniej nie pokochają i nie zrozumieją go...” (David Attenborough)

Pytanie postawione w tytule, nawiązujące do wydarzenia, które zorganizowano z okazji obchodów 30-lecia WPN-u – sztuki teatralnej zatytułowanej „Na co komu ten Park?”, dziś można uznać za pytanie retoryczne. W przeciągu ostatnich trzydziestu lat edukacja przyrodnicza stała się nieodłącznym elementem działalności nie tylko parków narodowych, ale także krajobrazowych, Lasów Państwowych, rozmaitych organizacji pozarządowych. Warto nadmienić, że jeszcze jakiś czas temu nie zawsze było to oczywiste. Choć niewątpliwie tworzeniu parków narodowych w Polsce towarzyszyły szeroko rozumiane motywy edukacyjne, to do lat dziewięćdziesiątych cele ochronne i naukowo-badawcze traktowane były zdecydowanie priorytetowo, a działalność edukacyjna traktowana marginalnie. Istniało przeświadczenie, że sam fakt istnienia parku w stopniu wystarczającym spełnia cele edukacyjne i że zadania ukierunkowane na kształtowanie świadomości społecznej nie są niezbędne. 30 lat temu, kiedy powstawał Wigierski Park Narodowy (1989), idea aktywnej edukacji ekologicznej społeczeństwa dopiero zaczynała się rozwijać. Zwrócono wtedy uwagę na możliwość włączenia się służb parków narodowych w upowszechnianie wiedzy o przyrodzie, istniejących zagrożeniach i potrzebach ochrony. Inicjatywę tę wspierał Krajowy Zarząd Parków Narodowych. W roku 1990 w dwóch polskich parkach narodowych – Ojcowskim i Kampinoskim zostały utworzone pierwsze ośrodki edukacyjne, co zaowocowało podjęciem podobnych przedsięwzięć w innych parkach. Edu-

kacja ekologiczna stała się przedmiotem zainteresowania ośrodków akademickich, powstawały centra szkoleniowe dla nauczycieli i animatorów edukacji ekologicznej. Od 1991 roku działalność edukacyjna w parkach narodowych jest oficjalnie jednym z głównych zadań służb odpowiedzialnych za ochronę przyrody, a Ustawa o ochronie przyrody z 2004 r. określa edukację przyrodniczą, jako jedno z istotnych zadań parków narodowych.

Warto wyjaśnić też, jaką edukację prowadzimy jako park narodowy, gdyż często mówi się o edukacji ekolo-



Przyroda nie śpi nocą i potrafi fascynować! Od wielu lat w czasie Letniej Akademii Przyrody nocne doświadczenie lasu to obowiązkowy punkt programu.

Fot. Joanna Adamczewska



gicznej, albo leśnej czy też przyrodniczej, z kolei jeden z obiektów parku służący edukacji ma w nazwie określenie: „edukacja środowiskowa”. Działania o charakterze edukacyjnym prowadzone przez parki narodowe określane bywają zamiennie tymi pojęciami. W polskiej literaturze ekologicznej istnieje rozbieżność stanowisk dotycząca używania wyrażen: edukacja ekologiczna i edukacja środowiskowa. Często są one używane jako synonimy, np. w Narodowej Strategii Ekologicznej z 2001 r. celem edukacji przyrodniczej jest kształtowanie postaw społecznych wobec rodzimej przyrody i jej zagrożeń, stąd też niewątpliwie edukacja przyrodnicza ma szczególną rangę w działaniach parków narodowych. Jednak edukacji dotyczącej przyrody nie można prowadzić bez przedstawienia zasad funkcjonowania ekosystemów oraz pokazania skomplikowanych zależności pomiędzy poszczególnymi gatunkami, zespołami i biocenozami w naturze. Proces edukowania ekologicznego dostarcza wiedzy nie tylko o złożoności świata biotycznego, ale także kształtuje myślenie, pozwala rozwijać wartości, motywacje, postawy, a także codzienne nawyki i umiejętności, stąd też realizując edukację przyrodniczą, nie można odżegnywać się od szerszego jej kontekstu – czyli edukacji ekologicznej.

Przyjęcie odpowiedzialnej postawy – nie tylko wobec przyrody parku narodowego, ale generalnie wobec całego środowiska, w którym funkcjonujemy, nie obędzie się bez poznania tego środowiska. Jak mówi brytyjski biolog David Attenborough: „Ludzie nie zaczną chronić świata natury, jeśli wcześniej nie pokochają i nie zrozumieją go”. Mimo, że to prawda – rzecz można oczywista – niestety postęp technologiczny wymusza na nas tryb życia w ciągłym pośpiechu i z dala od natury. Jak pisze Richard Louv w książce „Ostatnie dziecko lasu”, cierpimy na „zespół deficytu natury”, a w szczególności Ci młodszy – dzieci, od których zależy nasza przyszłość. W ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci istotnie zmienił się sposób rozumienia i doświadczania przyrody przez dzieci. Dzieci, młodzież są



Fot. Joanna Adamczewska

Proste pomoce edukacyjne – kawałek rury PCV, przezroczystego plastiku i życzliwy kolega z „techniczną smykalką” – i mamy prawie profesjonalny aquaskop do obserwacji podwodnych.

świadome globalnych zagrożeń środowiska naturalnego, ale osobista relacja i doświadczanie przyrody odchodzą w zapomnienie. Zresztą, nie tylko wśród dzieci.

Trudno streścić trzydzieści lat pracy w tym zakresie, na kilku stronach niniejszego pisma. Szczegółowe sprawozdania z wypełniania funkcji edukacyjnych są zamieszczone corocznie w „Analizie działalności parku”, dostępnej na stronie internetowej WPN-u (dostępne są dane od roku 1989 !). Za edukację w parku odpowiada Dział Edukacji, w skład którego na dzień dzisiejszy wchodzi także Zespół ds. Muzeum Wigier. Należy także podkreślić, że praca innych działów i zespołów (m.in. Pracowni Naukowo-Edukacyjnej, Zespołu ds. Udostępniania Parku), służb terenowych wzmacnia w znaczący sposób wypełnianie ustawowych funkcji edukacyjnych przez Wigierski Park Narodowy.

Park posiada różnorodną ofertę edukacyjną – skierowaną do dzieci, młodzieży, osób dorosłych, do osób indywidualnych i do grup zorganizowanych, do osób mieszkających tutaj i do przyjeżdżających z innych stron



Fot. Joanna Adamczewska

Nie bójmy się przyrody! Nawet niezbyt kolorowa i słoneczna aura nie przeszkadza dzieciom. Patyki, rów melioracyjny i trochę błota stwarza sytuację do mnóstwa pytań.



Fot. Joanna Adamczewska

Wiadro, sitko, miska i para kaloszy – niezawodny patent na zajęcia edukacyjne nad wodą.



Fot. Joanna Adamczewska

Akcja ochrony płazów we współpracy z okolicznymi szkołami – to co śliskie i niezbyt okazałe potrafi wzbudzić zachwyty przy bliższym poznaniu.

– każdy, kto chce doświadczyć przyrody – czy podczas zajęć czy też po prostu rekreacji, jest mile widziany – i mamy nadzieję, że znajdzie coś dla siebie. Odwiedzając park, na pewno warto zacząć od ścieżek edukacyjnych – poza pięknymi widokami, spotkamy na nich przystanki z tablicami informacyjnymi, na których dowiemy się o historii, florze i faunie, zjawiskach i procesach oraz o sposobach ochrony przyrody i wielu innych. W okolicy siedziby dyrekcji parku mieszczą się dwie ścieżki: „Las” i „Suchary”, w południowej części parku – ścieżka „Jeziora” i „Puszcza”, na północy ścieżka „Samle”. Wiosną i wczesnym latem warto wybrać się w centralną część parku, w okolice miejscowości Rosochaty Róg, gdzie znajduje się ścieżka „Płazy”. Przy Muzeum Wigier wyznaczona została króciutka, ale bogata w treści edukacyjne

ścieżka „Ols”. Ścieżki edukacyjne są miejscami chętnie odwiedzanymi przez grupy zorganizowane pod opieką przewodnika oraz miejscem terenowych zajęć edukacyjnych. Dwie z nich – „Las” i „Jeziora” ulokowane są w bliskim sąsiedztwie bazy edukacyjnej. Pierwsza tuż przy siedzibie parku w Krzywem, druga w sąsiedztwie Ośrodka Edukacji Środowiskowej na Słupiu. W ofercie przyrodniczych zajęć terenowych są propozycje dla najmłodszych – grup przedszkolnych, dla szkół podstawowych – w podziale na klasy I–III, klasy 4–6, klasy 7–8 oraz dla szkół średnich, szczegółowy zakres tematyczny dostępny jest na stronie internetowej parku. Ośrodek Edukacji Środowiskowej jest obiektem sezonowym, który oferuje zajęcia od maja do końca września. W ośrodku mieści się pracownia – laboratorium wyposażone w mikroskopy stereoskopowe i biologiczne, dająca możliwości podglądania mieszkańców jeziora Wigry, niewidocznych albo słabo widocznych gołym okiem – bezkręgowców wodnych i planktonu. Muzeum Wigier – ważny obiekt w prowadzonej przez park edukacji oferuje z kolei lekcje muzealne dla różnych grup wiekowych: przedszkolaków, uczniów szkół podstawowych i średnich, dla dorosłych. Przygotowano cały zestaw prelekcji tematycznych. Od maja do października muzeum oferuje rejsy łodzią edukacyjną „Leptodora II”, przez której dno można podglądać podwodny świat jeziora Wigry. Z oferty zajęć terenowych i muzealnych korzystają grupy zorganizowane. Dla osób indywidualnych w ofercie parku co roku, tematyczne Noce Muzeów, spotkania z naukowcami w Ośrodku Edukacji Środowiskowej na Słupiu, Zimową i Letnią Akademię Przyrody, terenowe przygody z przyrodą – Noc Sów, Poranek Dzieciota, Rykowisko. Ponadto spragnieni przygód na pewno chętnie skorzystają z gry terenowej pt. „Wśród lasów, pól i jezior...czyli co nie tylko Żwirek i Muchomorek wiedzieć powinni o wigierskiej przyrodzie”, pasjonaci pszczół z gry terenowej podczas Wielkiego Dnia Pszczół, a miłośnicy wędkowania mogą wziąć udział w konkursie wędkarsko – ekologicznym „A może na ryby...?”. Wspomnieć należy także o ofercie cyklicznych warsztatów – dla nauczycieli, przewodników turystycznych czy po prostu mieszkańców terenu parku i jego okolic, w czasie których mówimy o możliwych, codziennych działaniach na rzecz ochrony



Fot. Joanna Adamczewska

Najlepsze wyniki w nauce osiągamy, gdy angażujemy jak największą ilość zmysłów, dlatego doświadczenia eksperymentalne są wyjątkowo efektywnym sposobem nauki. Ponadto, sprawiają wiele radości, gdy mamy okazję wykorzystać wiedzę w praktyce.

rodzimej przyrody – zwalczaniu inwazyjnych, obcych gatunków roślin w przydomowych ogródkach, tworzeniu siedlisk zastępczych dla dziko żyjących zapyłaczy (tzw. domki dla pszczół dziko żyjących), wieszaniu budek lęgowych dla ptaków czy nietoperzy, ale także o ochronie różnorodności biologicznej w rolnictwie, polegającej na sadzeniu i utrzymywaniu dawnych lokalnych odmian drzew owocowych. W naszych działaniach wychodzimy także na zewnątrz – poza obszar parku. Są to spotkania i prezentacje w szkołach i innych placówkach edukacyjnych, organizacja stoisk promocyjno-edukacyjnych na rozmaitych imprezach o różnym zasięgu – lokalnym (Jarmark Wigierski, pikniki edukacyjne w przedszkolach i szkołach, dożynki etc.), regionalnym (Dzień Ochrony Środowiska w Białymstoku) czy ogólnopolskim (imprezy organizowane przez Ministerstwo Środowiska).



Fot. Joanna Adamczewska

Na łące.





1 Fotografia z archiwum WPN-u



2 Fotografia z archiwum WPN-u



5 Fotografia z archiwum WPN-u



6 Fotografia z archiwum WPN-u

FOTOREPORTAŻ

EDUKACJA W WPN-IE DAWNIEJ I DZIŚ

JOANNA ADAMCZEWSKA

Trzydzieści lat istnienia Wigierskiego Parku Narodowego jest dobrą okazją, aby przypomnieć, jak ważną częścią jego działalności jest edukacja. W ciągu tych lat prowadzone były zajęcia z edukacji przyrodniczej adresowane do dzieci w wieku przedszkolnym, uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych oraz osób dorosłych. Zorganizowano również ponad 150 wydarzeń o charakterze edukacyjnym. Wybrane zdjęcia ilustrują jedynie skromną ich część.

1. Obchody pierwszego Dnia Ziemi w WPN-ie, 1993 r.
2. Dr Lubosza Wesołowska podczas zajęć w Ośrodku Edukacji Środowiskowej, 1998 r.
3. Prof. A. Strumiłło jako przewodniczący komisji konkursowej, ogląda prace plastyczne nadesłane do WPN-u, 2000 r.
4. W promocji parku i jego oferty edukacyjno-turystycznej nie poprzestajemy na regionie – Targi POLEKO w Poznaniu, 2003 r.
5. Co szumi w lesie? – terenowe zajęcia edukacyjne w Ośrodku Edukacji Środowiskowej na Słupiu.
6. Konkurencja przeciągania liny była stałym punktem zabaw podczas obchodów Międzynarodowego Dnia Ziemi w parku.
7. Zanim spopularyzowały się maratony nad Wigrami, biegi podczas Dnia Ziemi gromadziły setki uczestników – w szczególności tych młodszych.
8. Zajęcia „wodne” cieszą się od wielu lat niesłabnącą popularnością wśród odwiedzających nas szkół – wszak tu, nad Wigrami istniała kolebka polskiej hydrobiologii. Tu – zajęcia nad Zatoką Słupiańską jeziora Wigry.
9. Blisko 100 lat temu przy Stacji Hydrobiologicznej w Starym Folwarku stacjonowała „Leptodora” – łódź, którą naukowcy wyprawiali się na badania Wigier. Na zdjęciu dzisiejsza „Leptodora II” – łódź edukacyjna, która wypływa spod Muzeum Wigier na rejsy edukacyjne.
10. Najnowocześniejsze multimedia w edukacji nie zastąpią kontaktu z przyrodą i doświadczoną, pełną entuzjazmu „panią od przyrody”.
11. Bezkręgowce wodne najlepiej widać pod mikroskopem stereoskopowym – sala laboratoryjna w Ośrodku Edukacji Środowiskowej na Słupiu.
12. Totem sowy, który powstał w czasie Letniej Akademii Przyrody w Ośrodku Edukacji Środowiskowej w 2018 r. – warsztaty rzeźbiarskie pod okiem fachowców.
13. Uczestnicy owadziego teatru podczas Letniej Akademii Przyrody w Ośrodku Edukacji Środowiskowej na Słupiu, 2019 r.





3 Fotografia z archiwum WPN-u



4 Fot. Joanna Adamczewska



7 Fot. Maciej Kamiński



8 Fot. Katarzyna Łukowska



9 Fot. Małgorzata Januszewicz



10 Fot. Elżbieta Perkowska



11 Fot. Joanna Adamczewska



12 Fot. Joanna Adamczewska

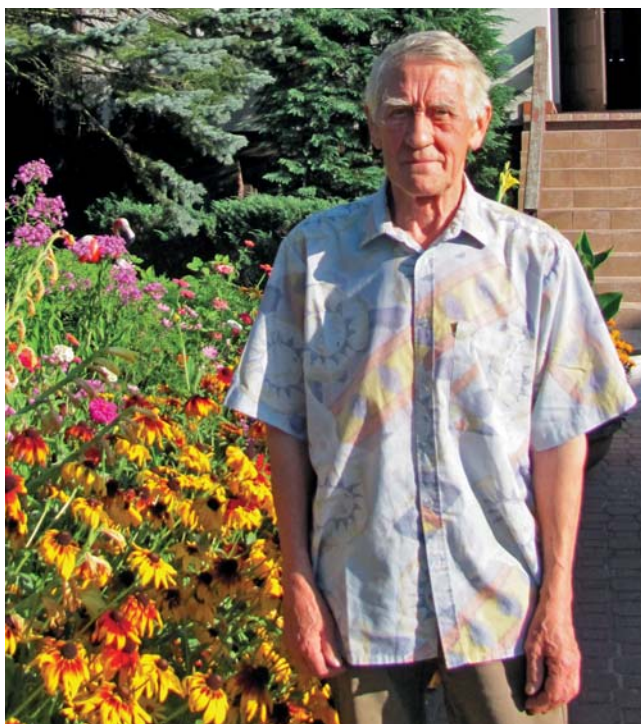


13 Fot. Elżbieta Perkowska



LAS TO NIE POLE, ŻE ORZESZ I WIDZISZ

JACEK ŁOZIŃSKI



Fot. Jacek Łoziński

Rozmowa z Ryszardem Frąckiewiczem, pierwszym dyrektorem Wigierskiego Parku Narodowego.

Panie Ryszardzie, proszę opowiedzieć czytelnikom o swojej drodze zawodowej

Pochodzę z okolic Augustowa, z Białobrzegów, od kilkunastu lat jestem na emeryturze i zawsze związany byłem z leśnictwem. Ukończyłem Technikum Leśne w Białowieży i Wydział Leśny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Od września 1967 roku odbywałem roczny staż zawodowy w Nadleśnictwie Szczebra, po czym zdałem egzamin zawodowy w białostockim zarządzie lasów. Na krótko zostałem adiunktem w tym samym nadleśnictwie. Już w połowie listopada 1968 mój szef, Górniak oznajmił mi: „Inżynier! będziesz nadleśniczym w Suwałkach. Obecny nadleśniczy wybiera się na emeryturę, a teraz dyrektor Filipowicz młodzież chce zatrudniać!”. Zaskoczyło mnie to. Było nas młodych siedmiu, między innymi Bargielski, Chmura, Krajewski i jeszcze paru innych. Nazywali nas harcerzykami. Ja z nich pracowałem najkrócej.

Od stycznia 1969 zostałem powołany na nadleśniczego w Suwałkach. W październiku 1972 roku połączono małe nadleśnictwa, do Suwałk zostały włączone nadleśnictwa Wigry i Puńsk. Nadleśniczym został wtedy Bargielski, a ja jako adiunkt zajmowałem się Obrębem Suwałki i szkółką. Drugi adiunkt, bo dołączył do nas Furman z likwidowanej Maćkowej Rudy, zajmował się Wigrami i Rutką-Tartak. Był jeszcze trzeci adiunkt technolog, który prowa-

dził brygadę robotników. W grudniu 1976 roku dyrektor OZLP Sosnowski zaproponował mi prowadzenie Nadleśnictwa Elk, w miejsce nadleśniczego Suchwałko, który miał zająć się organizacją suwalskiego przedsiębiorstwa LAS. „Niech się pan szybko decyduje – poganiał, bo inaczej będziesz pan musiał przejmować stanowisko od zastępcy!” Pojechałem tam, aby zobaczyć warunki, w jakich mi przyjdzie mieszkać i pracować. Zastępca Miękus pokazał mi poniemieckie budynki: nadleśniczówkę i gospodarczy, utrzymane przez poprzedników w całkiem dobrym stanie. Osada leżała dość daleko od siedzib ludzkich, a do biura było około 300 metrów. Zdecydowałem się i w styczniu 1977 roku objąłem proponowane stanowisko. Jak musiałem wyjechać, żona z dziećmi zostawała na tym odludziu sama. Znajomi i sąsiedzi dziwili się, straszili kradzieżami. Ja mówiłem wtedy, a byłem myśliwym: „Co mi tam! w jednym oknie postawię jeden karabin, drugi w drugim, niech tylko kto spróbuje!” Nigdy tak nie postąpiłem, ale może, kto wie, dzięki temu uniknęliśmy jakichś nieprzyjemnych sytuacji. W Elku „rządziłem” do 1986 roku. „Rządzenie” było takie, jakie mogło być. Dyrekcja wiele spraw narzucała, nie było zbyt dużo swobody. Plany, zatrudnienie – nadleśniczy mógł coś proponować. Jak nie było ludzi do pracy mówiono: „No, załatw tam coś!”, ale jak już mieli kogoś swojego to: „Nie lizia!, nie wtrącaj się, my decydujemy!” Tak chyba jest i teraz.

Chętnie dowiedzielibyśmy się, jak doszło do tego, że pokierował pan Nadleśnictwem Wigierski Park?

W marcu 1986 r. dyrektor białostockiego zarządu lasów, już świętej pamięci Badyda, przyjechał i mówi – ty tam Suwałki znasz, może pokierujesz nowo powstającą jednostką. Wciąż nie ma decyzji Rady Ministrów o utworzeniu parku narodowego, a budynek w Krzywem jest na ukończeniu. Lasy bowiem, za niewielkie pieniądze, kupiły zajazd budowany przez PSS, bo tym chyba zabrakło funduszy. Wykończony na koszt NZLP budynek miał się stać siedzibą parku. Ryszard Waclaw, były wicedyrektor Naczelnego Zarządu Lasów Państwowych, zaprosił mnie na



Latem 1991 roku pracownicy Wigierskiego Parku Narodowego żegnali pierwszego dyrektora WPN-u. Od lewej stoją: J. Łoziński, L. Waszkiewicz, R. Frąckiewicz, L. Szerwińska, R. Topolski, M. Bobrowski, T. Osiniak.

Fot. A. Łozińska

ogłędziny budowy. Ełk opuszczałbym niechętnie, ale za przeniesieniem się do Krzywego przemawiała niewielka rozpiętość terytorialna tworzonego nad Wigrami nadleśnictwa w porównaniu z bardzo rozprzestrzenionym Ełkiem. Brałem pod uwagę także fakt, że w Płocicznie miałem w tym czasie rozpoczętą budowę domu, którą zdecydowanie łatwiej byłoby mi nadzorować stąd, niż dojeżdżając 75 kilometrów. Pierwszego lipca 1986 roku objąłem stanowisko dyrektora (nie nadleśniczego – taki dziwoląg!) Nadleśnictwa Wigierski Park. Była to jakby specjalna jednostka. Trzeba zauważyć, że podlegaliśmy bezpośrednio pod Naczelny Zarząd Lasów Państwowych, a nie pod Białystok. Tak więc o finanse i kadry dbała Warszawa, jednak drobniejsze sprawy załatwiane były w zarządzie białostockim. To, że powstanie Wigierski Park Narodowy było już pewne, ale wciąż trwały dyskusje na temat zasięgu terytorialnego. Apetyty Województwa były nawet na 20 tysięcy hektarów, ale Lasy przeciwstawiły się temu. Póki co zarządzałem częścią dawnego Obrębu Wigry Nadleśnictwa Suwałki oraz około 2,5 tysiącami hektarów gruntów pod wodami. Państwowe Gospodarstwo Rybackie z Giżycka miało jeszcze ważne 25-letnie umowy na połów ryb, tak więc jeziorami praktycznie nie zajmowaliśmy się. Ważne jednak było wiedzieć, co dzieje się na naszym terenie i specjalnie w tym celu zatrudniłem pracownika (*Stanisława Osińskiego, dop. J.Ł.*), którego zadaniem były kontakty z rybakami. W granicach działania było także kilkaset hektarów gruntów prywatnych.

Wspomniał pan o pracownikach. Proszę opowiedzieć o kadrach w początkach funkcjonowania Nadleśnictwa, a potem Wigierskiego Parku Narodowego.

Początkowo pracowała ze mną główna księgowa Helena Cichocka i Janina Olszewska, które przyszły z Głębockiego Brodu, do tego trzech leśniczych – Józef Koncewicz, Fabian Daniłowicz i Dorota Skórzyńska wraz z gajowymi i robotnikami leśnymi. Siedziba była w Krzywem, ale przez około 3 miesiące urzędowaliśmy wspólnie z nadleśnictwem Suwałki w tym budynku, gdzie teraz jest Hotel Akwilon. Potem w Krzywem, jak już „wymietliśmy gruzy”, zacząłem ściągać więcej osób. Zaproponowałem pierwszą strukturę organizacyjną, ludzi poszukiwałem poprzez urząd pracy, jak też „z polecenia”. Jeśli dobrze pamiętam, w biurze było wtedy około 10 pracowników. Jeżeli chodzi o podległość pod naczelny zarząd w Warszawie, to mia-



Fotografia ze zbiorów prywatnych R. Frąckiewicza

W uroczystym otwarciu siedziby Nadleśnictwa Wigierski Park uczestniczyli między innymi Zbigniew Nocznicki – sekretarz stanu w MRLiGZ, Ryszard Działuk dyrektor NZLP oraz Edward Badyda dyrektor OZLP Białystok. Krzywe, 19 lipca 1986 r.

ło swoje dobre, ale i złe strony. Na przykład w nadleśnictwach wszyscy już podostawali premie, a u nas najczęściej były opóźnienia. Gdy upominałem się „o swoje”, w Warszawie mówili: „Jedziemy na tym samym wózku, my też jeszcze bez premii, czekajcie cierpliwie”. Starałem się pilnować, aby pracownicy finansowo nie czuli się gorzej niż ich okoliczni koledzy. Mieliśmy podobne wyposażenie i samochody. Z ludźmi pracowało mi się bardzo dobrze. W Ełku zarządzałem około 120 pracownikami i z doświadczenia wiem, że do wszystkich spraw trzeba podchodzić spokojnie, a nie wiadomo co wyprawiać. Zawsze uważałem, że lepsza jest rozmowa, a nie podejmowanie pochopnych decyzji. To zazwyczaj zdawało egzamin. Nadleśnictwo Wigierski Park istniało 2,5 roku. Potem doszli pracownicy terenowi z Głębockiego Brodu. Jako dyrektor pracowałem początkowo bez zastępcy, nadleśniczym terenowym był, zmarły w październiku 1989 roku, Adam Pucek. W tym okresie zacząłem poszukiwać osoby, która znała się trochę bardziej na pracy w parkach narodowych i tu dyrektor KZPN Jan Wróbel polecił mi swojego syna – Andrzeja. Zatrudniłem go na zastępcę w roku 1990, przydzielając jednocześnie wolne mieszkanie.

Lata, o których mówimy, to czasy braku wszystkiego. Powstającej w tym okresie instytucji nie było chyba łatwo.

Zastaliśmy w Krzywem gołe ściany i podłogi, w sklepach nic nie było. Ja miałem nieco doświadczenia z Ełku, gdzie za moich czasów budowany i wyposażony był ośrodek w Malinówce. Teraz polecono mi do pomocy emerytowanego dyrektora białostockiego CEZAS-u, którego zatrudniłem jakoś tak, na ćwiartkę etatu. Pan Stefan Darmochwał, bo o nim mowa, miał szerokie kontakty, ważniejsze w tamtych czasach niż pieniądze. To dzięki niemu wyposażyliśmy większość pomieszczeń w biurka, szafy, wykładziny. Jeździł pociągiem lub autobusami po całej Polsce, wyszukiwał dzięki swym znajomościom potrzebne meble i wyposażenie, po czym dzwonił, aby przysłać samochód do transportu. Wszystko razem stanowiło niezłą zbieraninę, ale innej możliwości nie było. Po około pół roku, jak już urządziliśmy siedzibę w Krzywem, zakończyłem z nim współpracę.

Pierwsze nowe samochody – rumuńskie ARO dostaliśmy z przydziału Naczelnego Zarządu Lasów Państwo-



Fotografia ze zbiorów prywatnych R. Frąckiewicza

Dyrektor Ryszard Frąckiewicz z zespołem księgowości. Od lewej stoją: Helena Cichocka, B. Siemion, B. Zackiewicz, J. Olszewska, E. Cichanowicz (kadrowa), B. Koncewicz, Halina Cichocka. Styczeń 1991.





Tadeusz Michałowski, zastępca dyrektora OZLP w Białymstoku (po lewej) przewodniczył sesji Polskiego Towarzystwa Leśnego z okazji utworzenia Wigierskiego Parku Narodowego. Przy głosie Ryszard Frąckiewicz – dyrektor Nadleśnictwa Wigierski Park. Krzywe, 8 grudnia 1988 r.

wych. Te samochody wciąż się psuły. Ja w Elku jeździłem fiatem kombi i pozwolono mi go wziąć do Krzywego. Jak w 1989 roku powstał Wigierski Park Narodowy udało mi się załatwić w województwie „po znajomości” pierwszego poloneza. Po zatrudnieniu zastępcy Wojewoda Suwalski zaproponował mi talon na drugiego poloneza. W Parku mieliśmy także ciągnik i samochód „Żuk”.

Nadleśnictwo i park narodowy różnią się pod względem finansowania i wykonywanych zadań. Jak wyglądało to trzydzieści lat temu?

Nadleśnictwo Wigierski Park obsługiwane było przez bank BGŻ, a potem jako park narodowy przez NBP. Pieniądze za Nadleśnictwa były głównie z drewna, a w Parku budżet i paragrafy: „Na to macie tyle, na tamto tyle...”. Pomimo, że był to budżet, to nie miałem nigdy problemów z finansami i brakiem pieniędzy. W końcu syn dyrektora KZPN-u u mnie pracował! To tam pilnowali finansów i dzielili pieniądze. Za parku narodowego także ciąłiśmy drewno, które szło przeważnie do Zakładów Płyt Wiórowych w Suwałkach i tartaku w Płocicznie. Płacili regularnie, nie miałem kłopotów, a poza tym znałem dyrektora Jurka Mioduszewskiego. Grunty dla Nadleśnictwa Wigierski Park zostały przekazane z Nadleśnictwa Suwałki. Jak powstał park narodowy, to trzeba było przyjąć jeszcze część Głębockiego Brodu i Suwałk. Na 1 stycznia 1989 roku został przygotowany przez geodetów z Biura Urządzania Lasu tak zwany „stan posiadania”. Ja te granice znałem już wcześniej, ale papiery musiały być!

Co można powiedzieć o sposobie gospodarowania w Parku? Kto decydował o zasadach ochrony, postępowaniu w ekosystemach?

Na większości terenu obecnego WPN-u istniał od roku 1976 park krajobrazowy. Od roku 1977 lub 1978 nie stosowano tutaj zrębów zupełnych, ale poza tym lasy prowadzone były tak samo jak w zwykłych nadleśnictwach. Ja miałem już spore, 20-letnie doświadczenie i przyjąłem wskaźnik pozyskania w cięciach pielęgnacyjnych i ochronnych około 1 metra sześciennego na hektar całej powierzchni leśnej, to się sprawdzało i było dobre dla drzewostanów. Trzebieże wykonywaliśmy przeważnie jako negatywne. Prowadziliśmy także cięcia sanitarne, a wiadomo, że najważniejsze jest robienie tego systematycznie. Ja do takiej gradacji kornika, która zaczęła się w Parku w 1993 czy 1994 roku bym nie dopuścił, choćby nie wiadomo kto krzyczał. Nie można tak dać kornikowi „pofrikać”. O martwe drewno i o to, że zlikwidujemy całkowicie kornika, nie ma się co obawiać. I tak wszystkiego się nie znajdzie i sporo drzew zasiedlonych zostanie. Las to nie pole, że orzesz i widzisz!

Regulamin dla Nadleśnictwa Wigierski Park zapisany był w Biuletynie Ministerstwa Leśnictwa z 1986 roku i zawierał takie same zasady i ograniczenia jak dla istniejących parków narodowych. Myślę, że jeszcze gdzieś w archiwach parkowych można by go odnaleźć. Tam też opisana była nasza formalna podległość organizacyjna. Gdy powstał Wigierski Park Narodowy funkcjonował już w Izabelinie Krajowy Zarząd Parków Narodowych. Byliśmy właściwie pod ich opieką, ale oni nie ingerowali specjalnie w nasze plany i sposoby działań.

Wigierski był nowym parkiem narodowym. Wszedł pan w środowisko bardziej doświadczonych kolegów z innych parków. Czy istniało jakieś forum wymiany praktyk pomiędzy dyrektorami?

Jan Wróbel, dyrektor KZPN-u zażyczył sobie, aby pierwsza po utworzeniu WPN-u narada dyrektorów odbyła się właśnie u nas. Goście przyjechali w maju albo w czerwcu 1989 roku. Nocowali w PTTK-u nad Wigrami. Warunki, jak na jedną noc i na tamte czasy, były znośne. Odwiedzili klasztor, pływali statkiem. Wtedy lepiej zaznajomiłem się z „parkowcami”. Ja przez czas mojego dyrektorowania byłem, pamiętam, na spotkaniu dyrektorów w Karkonoskim Parku Narodowym. Jeździło się wtedy pociągiem, a nie tam z kierowcą samochodami. Wyjazdy te i kontakty wspominam dobrze. Towarzystwo było raczej „równe”.



Część terenowa sesji PTL z okazji utworzenia Wigierskiego Parku Narodowego. Przy głosie Ryszard Frąckiewicz – dyrektor Nadleśnictwa Wigierski Park, dalej Waclaw Mazur – nadleśniczy Nadleśnictwa Augustów i Adam Pucek – nadleśniczy terenowy Nadleśnictwa Wigierski Park. Krzywe, 8 grudnia 1988 r.

można było z nimi pogadać na różne tematy. Pamiętam Ryśka Mocholę z Karkonoszy i Jurka Misiaka z Kampinoskiego Parku Narodowego. On chyba też już nie pracuje... W KZPN-ie byli pracownicy, z którymi kontaktowałem się w sprawach merytorycznych. Bardzo sobie ceniłem osobę Leszka Lubczyńskiego, poznanego jeszcze w 1985 roku na jakimś wyjeździe organizowanym przez PTL. Był on zawsze dla mnie autorytetem w sprawach parków narodowych.

Pierwsze posiedzenie naszej Rady Parku odbyło się w listopadzie 1989 roku. Przewodniczącym został profesor Sokołowski z Białowieży. W Radzie zasiadali także specjaliści od wód, dyrektor Badyda z zarządu lasów czy profesor Strumiłło, z którym miałem stały kontakt. Zresztą, w czasie gdy powstało Nadleśnictwo Wigierski Park, on sprowadzał się do Maćkowej Rudy. Nie mogę powiedzieć, żeby Rada była bardzo pomocna dyrektorowi parku, ale też i nie przeszkadzała. W końcu to i tak dyrektor za wszystko odpowiadał. Z Wydziałem Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach niewiele współpracowaliśmy. Teoretycznie dotyczyć to miało ewentualnego nadzoru nad wodami, ale dyrektor Cilulko nie miał formalnie wiele do powiedzenia w sprawach prowadzonych przez Park.

Za moich czasów mieliśmy jakieś nieliczne kontrole. Pamiętam, jedna z NIK-u dotyczyła rezerwatów. Generalnie robiliśmy wszystko zgodnie z przepisami i nie było się do czego przyczepić.

Jak ogólnie wspomina pan czas swojej pracy? Był pan powołany na pierwszego dyrektora Wigierskiego Parku Narodowego, ale też i pierwszym odwołanym z tego parku dyrektorem.

Zwolnienie mnie zaskoczyło. Dostałem pismo odwołujące ze stanowiska bez żadnego uzasadnienia. Teraz chyba też są takie standardy. Napisałem wtedy do ministra Nowickiego prośbę o podanie przyczyny. W odpowiedzi uzasadniano odwołanie „zbyt opieszalą likwidacją ośrodków wypoczynkowych”. Chodziło tu głównie o Słupie

i PKS-y koło Bryzgly, chociaż one były już wtedy w stanie likwidacji i podejrzewam, że był to tylko pretekst. Oprócz tego podczas pracy w Parku nic nieprzyjemnego mnie nie spotkało. Zakres pracy był dużo szerszy niż w nadleśnictwach i trzeba się było zajmować wieloma sprawami. Przeważała oczywiście działalność leśna, ale jeszcze za moich czasów mówiło się o powstaniu muzeum w budynku po Lityńskim. Pracowałem w Krzywem jednak dosyć krótko i dlatego może ogólnie lepiej wspominam pracę w lasach, z którymi nie zrywałem kontaktu i do których jeszcze wróciłem po odejściu z Parku. Od roku 1991 zatrudniony byłem w Nadleśnictwie Suwałki i w Inspekcji Lasów Państwowych. Nawet wtedy, przy jakichś zawirowaniach, przychodzili do mnie pracownicy Parku i samorządowcy którzy prosili, żebym wrócił, ale ja się do tego już nie paliłem.

Czy ma pan jakieś rady i sugestie dotyczące działania Wigierskiego Parku Narodowego w kolejnych 30 latach?

Uważam, że sprawy w Parku idą w dobrym kierunku. Bezpośrednich kontaktów nie utrzymuję, ale z tego co słyszę w radiu i gdzie indziej, także od znajomych, to mam pozytywne odczucia. Park jest w regionie bardzo potrzebny i przyciąga turystów. Odróżnia się tym od nadleśnictw. Oczywiście są tutaj zakazy i ograniczenia i choć uważam, że trzeba wszystkiego pilnować, nie może być w tym przesady. Czasami dyrektor znajduje się między młotem i kowadłem. Życzyłbym, aby w Parku było nie gorzej niż jest. Zarówno dla przyrody, jak i dla ludzi pracujących w parku. Trudno mi mówić, co można ulepszyć i poprawiać, ale skoro w styczniu Parkowi stuknęło 30 lat, to macie na tyle doświadczenia, że wiecie, co robicie i życzenia 100 lat będą chyba najlepsze w takim momencie!

Dziękuję za rozmowę i gratulacje, będzie pan w Parku zawsze mile widzianym gościem.

Płociczno-Tartak, sierpień 2019 r.



Fot. Małgorzata Jamuszewicz

W uroczystościach z okazji 30-lecia WPN-u uczestniczyli wszyscy dotychczasowi dyrektorzy Parku. Na scenie w Suwalskim Ośrodku Kultury stoją (od prawej): R. Frąckiewicz, M. Kamiński, Z. Szkiruś, J. Łoziński, J. Borejszo, T. Huszcza i Przewodnicząca Rady Naukowej – H. Werblan-Jakubiec.



PAJĄKI – BAĆ SIĘ CZY PODZIWIĄĆ, CZYLI... JAK Z FOBII ZROBIĆ HOBBY

ANNA KRZYSZTOFIAK
Fot. LECH KRZYSZTOFIAK

Jako dziecko panicznie bałam się pajaków. Potem zresztą też, wstyd powiedzieć, miałam prawie fobię na ich punkcie. To tym bardziej zaskakujące, że jestem biologiem i często bywam w terenie. Jeszcze do niedawna tolerowałam te ośmionogi, czasem nawet podziwiałam ich piękno (zwłaszcza na fotografiach), ale wystarczyło, że któryś z nich wchodził w kontakt z moim ciałem i zapomniałam o całej zdobytej wiedzy. Panika tłumiła rozum. A przecież w naszych szerokościach geograficznych nie ma naprawdę groźnych pajaków. A te nieliczne, które od czasu do czasu gryzą nieostrożnych ludzi, nie zagrażają naszemu zdrowiu. To takie irracjonalne: bałam się pajaka, który nigdy mnie nie ugryzł, a jednocześnie nie bałam się trzmieli, pszczoł, os i innych żądłówek, które już kilka razy boleśnie mnie pożałdliły. Na szczęście to już przeszłość i dziś mogę śmiało powiedzieć, że lubię pajaki. Może nie aż tak, jak np. doktor Robert Rozwałka, który bez oporu bierze do ręki nawet największe samice krzyżaków, ale wystarczająco, by się za nimi uganiać. I to nie tylko w naszym kraju.

W poprzednich numerach kwartalnika opisywałam Wam pajaki, które żyją na terenie Wigierskiego Parku Narodowego, w tym numerze natomiast postaram się pokazać, jak mają się one do fauny pajaków, a nawet innych pajęczaków, obszarów tropikalnych. Przypomnę więc, że na świecie opisano dotąd około 48 000 gatunków pajaków, z czego w Polsce występuje nieco ponad 820. To naturalne, że te zmiennocieplne bezkręgowce preferują obszary ciepłe, a nawet gorące. Stąd fauna pajaków stref gorących jest znacznie bogatsza, niż obszarów o klimacie chłodniejszym. Poza tym, znajdujemy tam, oprócz pajaków, wiele grup pajęczaków, których u nas nie ma, np. skorpiony czy solfugi.

A jednak, co jest dla mnie do dziś zaskakujące, często spotykam aktywne pajaki również zimą, kiedy wędrują po śniegu!

W czasie swoich podróży po różnych kontynentach zwracałam szczególną uwagę na pajęczaki tropików, a zwłaszcza pajaki. Często przy takiej okazji porównywałam spotykane osobniki do ich krewnych, zamieszkujących obszar naszego Parku. Największym pajakiem, jakiego udało mi się dotąd zaobserwować w naturze był ptasznik z rodzaju *Avicularia*, siedzący w dziupli drzewa w zatopionym lesie Amazonii. Samice ptaszników (zwanymi również tarantulami) dorastają 13 cm długości ciała (nie licząc odnóży). W Polsce nie występują one w stanie naturalnym, chociaż są chętnie hodowane w terrariach. Są natomiast ptaszniki europejskie: przedstawiciele rodzajów *Ischnocolus* i *Chaetopelma* żyją w Hiszpanii oraz na Sycylii i Krecie. Najbliższymi krewnymi ptaszników wśród naszych pajaków są gryzielowate, np. gryziel tapetnik *Atypus piceus*.

Prawie równie duże są samice prządek – rodzaj *Nephila*, o ciele osiagającym ponad 5 cm i rozpiętości odnóży do 15 cm. W Senegalu spotkałam fantastycznie ubarwioną *Nephila senegalensis*, natomiast w Azji Południowo-Wschodniej *N. pilipes* i *N. kuhlii*. Warto spojrzeć przy okazji na ogromną dysproporcję w rozmiarze ciała samicy i samca tego ostatniego gatunku, co jest u prządek zjawiskiem typowym. Prządki są blisko spokrewnione z naszymi krzyżakami (Araneidae) i kwadratnikowatymi (Tetragnathidae).

Jednymi z najłatwiejszych do wypatrzania w terenie pajaków są przedstawiciele skakunowatych Salticidae. Pewnie dlatego, że chętnie przesiadują na liściach roślin, gdzie czatują na zdobycz. Skakuny są często bajecznie kolorowe, włoski pokrywające ich ciała tworzą wymyślne



Skorpion *Buthus saharicus*.



Solfuga z *Mauretanii*.



Viciria.



Skakuny z *Borneo*.





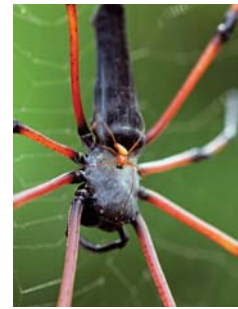
Nephila senegalensis.



Nephila pilipes.



Nephila kuhlii.



Karłowaty samiec
na grzbiecie samicy.

wzory, które albo mają za zadanie kamuflaż, wtedy pająk „stapia się z tłem”, albo wręcz przeciwnie – przyciąga uwagę jaskrawymi, często metalicznie błyszczącymi wzorami. Do skakunowatych należy również jeden z najbardziej widowiskowych pająków, jakie spotkałam na Borneo. Jest to przedstawiciel rodzaju *Viciria*, który wygląda, jakby miał zdecydowanie więcej niż osiem nóg. Kto czytał poprzednie numery kwartalnika, przyzna, że naszym skakunom też niczego nie brakuje.

Nie trzeba się też specjalnie uganiać za przedstawicielami ukośnikowatych, wystarczy przyglądać się mijającym kwiatom. Podobnie jak nasza *Misumena vatia*, malezyjski pająk z rodzaju *Smodicinodes* zmienia kolory, by stać się niewidocznym na tle kwiatu, na którym czyha na zdobycz. Oczywiście ujawnia się szybko, kiedy zmuszony zostanie do przejścia na inne tło, zmiana koloru zajmuje mu bowiem kilka dni.

Zmiana koloru u pająków nie jest czymś wyjątkowym, kolejnym mistrzem w tej dziedzinie jest azjatycki przedstawiciel kwadratnikowatych – *Leucauge celebesiana*. W zależności od otoczenia, w którym snuje on sieci, jego ciało przybiera jaśniejsze lub ciemniejsze odcienie, co jest wynikiem kurczenia lub rozszerzania komórek oskórka, zawierających ciemny pigment. Spośród naszych kwadratników najbardziej podobny to opisanego wyżej gatunku jest chyba kwadratnik trzcinowy *Tetragnatha extensa*. Ciekawe, czy też potrafi zmieniać barwę ciała?

Jeśli chodzi o przygody z pajęczakami, to powinnam wspomnieć też o pewnym skorpionie. Podczas warsztatów geograficznych w 2013 roku na środku Sahary spotkaliśmy pięknego, dużego skorpionia. Ponieważ wcześniej ktoś powiedział mi, że to te drobne są najgroźniejsze, a duże wcale nie, ten nie wzbudził naszego respektu. Mój mąż – Lech „padł na glebę” z aparatem zaopatrzonego w odpowiedni obiektyw, a ja naganiałam mu skorpionia, który nie bardzo chciał współpracować, najczęściej stawiając nogę przed jego „nosem” i zmuszając do zawrócenia. W 2016, przygotowując referat o najniebezpieczniejszych zwierzę-

tach Afryki na kolejne warsztaty, tym razem w Afryce Południowej, przypomniałam sobie, że mamy świetne fotki skorpionia. Udało mi się go nawet oznaczyć do gatunku (*Buthus saharicus*) i wtedy okazało się, że to jeden z tych najgroźniejszych w Afryce. Teraz już wiem, że przy ocenie skorpionia najważniejsza jest proporcja wielkości szczypiec do wielkości gruczołu jadowego. Te z dużym gruczołem i silnym jadem po prostu nie potrzebują dużych szczypiec. W Polsce skorpiony nie występują, jednak już w rejonie Morza Śródziemnego nie są niczym nadzwyczajnym, żyje tam kilka gatunków skorpionów, w tym jeden z rodzaju *Buthus*. Jest również jeden gatunek żyjący w Rumunii – to skorpion karpacki *Euscorpis carpathicus*.

Zdecydowanie mniej groźne są solfugi, choć ich wygląd może być mylący. Rząd Solifugae obejmuje ponad 1000 gatunków zamieszkujących pustynie i stępy strefy tropikalnej. Są drapieżne ale nie jadowite, nie snują też sieci. Oprócz drobiazgów, mierzących mniej niż centymetr, spotyka się wśród nich i 15-centymetrowe giganty. Kiedyś wierzono, że są one w stanie wejść do żołądka wielbłąda i od środka wygrzyźć dziurę, co powodowało, że wnętrze biednego wielbłąda wypadały na zewnątrz, co oczywiście jest wierutną bzdurą. Solfugi potrafią skakać w dal na odległość 1–2 metrów i są aktywne głównie w nocy. „Naszą” pierwszą solfugę znaleźliśmy w norce pod kamieniem w Mauretanii. Jest to przedziwnie wyglądający stwór, budzący strach niewtajemniczonych. I może lepiej, bo dzięki temu zostawia się je w spokoju.

Obserwujemy ostatnio istotne zmiany w zasięgach wielu ciepłolubnych gatunków bezkręgowców: najpierw dotarł do nas tygryk paskowany, występujący wcześniej jedynie na południu kraju, potem przyszedł czas na owady, takie jak modliszka czy pszczołka ruda. Już zbliża się do nas wielka pszczoła zadrzechnia. Być może więc w niedalekiej przyszłości fauna pajęczaków Wigierskiego Parku Narodowego powiększy się o kolejne ciekawe gatunki pająków?

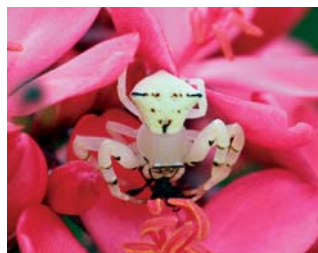
Dziękuję serdecznie dr. Robertowi Rozwałce za pomoc merytoryczną.



Amazoński ptasznik z rodzaju *Avicularia*.



Leucauge celebesiana z rodziny kwadratnikowatych.

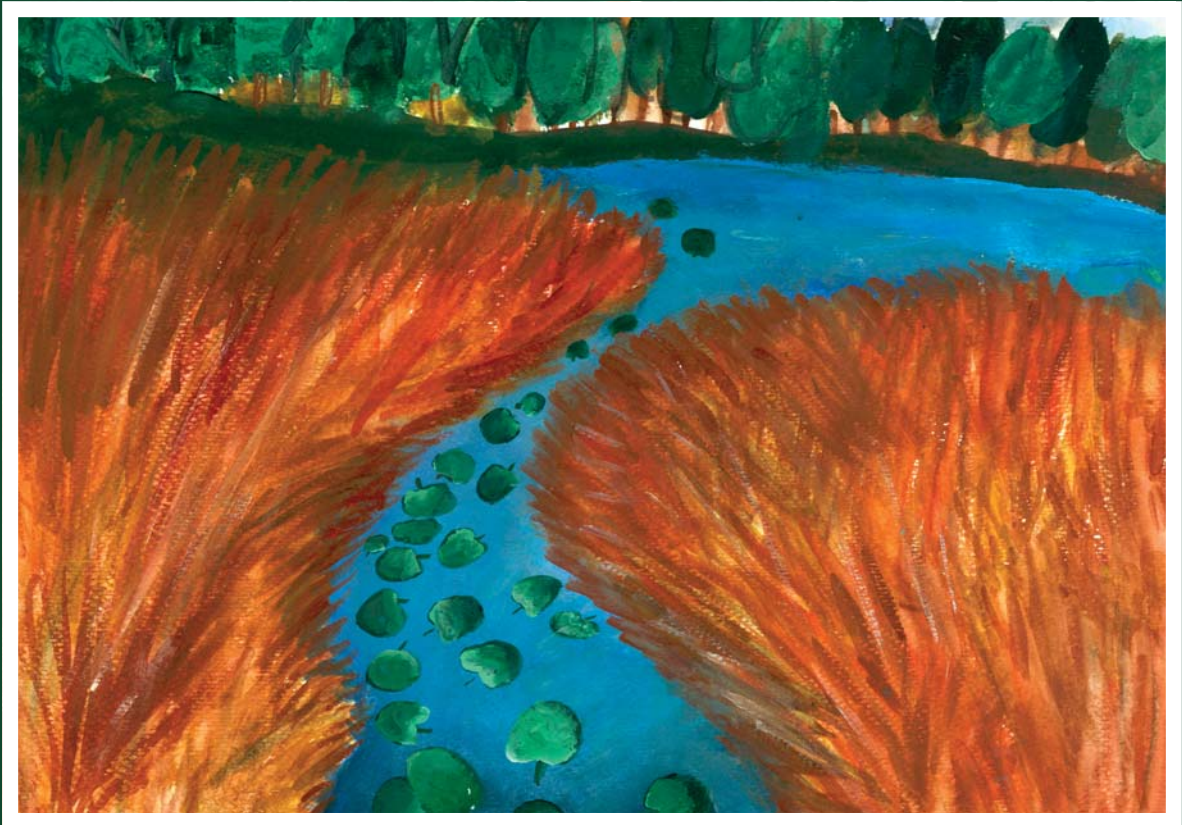


Pająk malezyjski *Smodicinodes* sp.



Pająk malezyjski *Smodicinodes* sp.

Galeria



Praca Dominiki Malinowskiej
ze Szkoły im. Jana Pawła II w Krasnopolu
z konkursu plastycznego „Z Wigrami w tytule”.
III miejsce w kategorii wiekowej klas VI-VIII.